

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

# EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Dalsze  
szczegóły  
zabójstwa  
b. p. dyrektora  
**A. Kona**  
na stronie 3-ej

Rok VII. | ŁÓDZ, PIĄTEK, 1-GO LUTEGO 1929 POKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 32

## Zabójstwo A. Kona

Zabójca Ciesiński żyje, choć jest bardzo ciężko ranny. — Kilka szczegółów o zabójcy. — „Express“ u matki zabójcy. — Co mówi dyrekcja „Widzewa“ o Ciesińskim?

### Olbrzymi pogrzeb b. p. dyr. Alberta Kona

Wczoraj o godz. 10-ej wieczorem redakcja nasza została zaalarmowana piorunującą wieścią, że pod bramą pałacu przy ulicy Targowej zamordowano dyrektora Widzewskiej Manufaktury.

Zwróciwszy się natychmiast do władz gdzie nam oświadczone, że w okolicach numeru 51 przy ul. Targowej padł, ugodzony sześcioma strzałami z brzoźnika, ALBERT KON, dyrektor Widzewskiej Manufaktury, NAJMŁODSZY, 26-LETNI SYN PREZESA OSKARA KONA.

Dzisiejsza „Republika“ przyniosła treśćwi przebieg tragedji, którą odtwarzamy poniżej we wszystkich jej wstrząsających szczegółach.

#### Tragiczna wymiana strzałów

Powracający późnym wieczorem z fabryki dyr Albert Kon nieomal przed progiem swego domu został

ZASYPANY GRADEM KUL

Chwył za broń i oddał do napastnika strzał. Napastnika, również ugodzonego kulą, pochłonięty mrok nocy. Po pół godziny do drzwi komendy policji przy ul. Kilińskiego dowlóki się osobnik, który resztkami załamującego się głosu wycharczał:

— ZABIŁEM KONA Z WIDZEWA!  
— poczem stracił przytomność.

Tajemniczego przybyścia przeniesiono wnet do gabinetu dyżurnego oficera policji, gdzie wezwany doń lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy.

Dyr Albert Kon, jak wiadomo z relacji porannej „Republiki“ został przeniesiony do pałacu, gdzie mimo usilnych zabiegów lekarzy i dokonanej następnie operacji w klinice „Unitas“.

ZMARŁ O GODZ. 2-ej W NOCY,  
nie odzyskawszy przytomności.

Jak już doniosła dzisiejsza „Republika“ zabójca dyr. b.p. Alberta Kona, Edward Ciesiński, został przewieziony do szpitala św. Józefa.

Ciesiński ma przestrzelone jelita. Przy łóżku jego czuwa lekarz szpitalny dr. Rymkiewicz oraz kilku policjantów. Ciesiński nad ranem usnął kamiennym snem i obudził się około godziny 9-ej.

Obecnie jest on zupełnie przytomny, jednakże władze śledcze dotychczas jeszcze go nie przesłuchały w szpitalu, gdyż lekarze twierdzą, że niebezpieczeństwo nie minęło i nie jest jeszcze pewne, czy Ciesińskiego uda się utrzymać przy życiu.



ZAMORDOWANY DYR. ALBERT KON



ZABÓJCA DYREKTORA KONA,  
EDWARD CIESIŃSKI.

#### Osoba sprawcy zamachu

Po zabiegach lekarskich tajemniczy ranny odzyskał na krótko przytomność i w obecności przedstawicieli władz zdażył zeznać co następuje:

Nazywa się EDWARD CIESIŃSKI. Ma lat 21, pracował od 2-ch lat w Widzewskiej Manufakturze, do której został przyjęty na skutek polecenia szwagra swego p. HAGE, kierownika przedsiębiorstwa w Widzewie. Ciesiński pod kierunkiem szwagra swego czynił szybkie postępy, to też dzięki swym kwalifikacjom, popartym odbytą poprzednio praktyką w fabryce Ossera ZOSTAŁ NIEBAWEM MAJSTREM, mimo młodego wieku.

Świetna pozycja jego w fabryce została zachwiana po dobrowolnym ustąpieniu z Widzewskiej Manufaktury p. Hage. Ambitny chłopak został zaliczony do kategorii t. zw. „praktykantów“. Wreszcie nastąpił ostatni akt tej wstrząsającej w skutkach tragedji: Ciesińskiego zredukowano.

Długo tajone zarzewie zemsty, znalazło ujście nocy wczorajszej w szeregu morderczych strzałów, którymi został rażony dyr. Albert Kon.

Ciesiński, jak to wedle zdobytych przez „Express“ informacji powiedział w urzędzie śledczym, uważał Alberta Kona za sprawcę swych nieszczęść.

Ambicja młodego, idącego naprzód pracownika, wedle słów jego, wypowiedzianych gasnącym głosem, została podcięta w zaraniu i rozkwicie, a zgasło też życie młodego i pełnego najlepszych nadziei dyrektora i współwłaściciela wielkiej firmy przemysłowej.

Długo godziny  
WYCZEKIWAŁ NA MROZIE

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

### Opinia dyrektora „Widzewa“ o zabójcy Edwardzie Ciesińskim

Dziś w godzinach porannych zwróciwszy się do dyrekcji „Widzewskiej Manufaktury“, która udzieliła nam

INFORMACJI O ZABÓJCY.

b. p. dyr Alberta Kona, 21-letnim Edwardzie Ciesińskim.

Dyrekcja „Widzewskiej Manufaktury“ twierdzi, że Ciesiński był praktykantem fabrycznym i pracował już od 2-ch lat w fabryce. W ostatnich czasach spełniał bardzo niedbale swe obowiązki, więc

DYREKCJA FABRYKI POSTANOWIŁA GO ODDALIĆ.

Przed trzema tygodniami C. otrzymał pisemne wymówienie i po upływie dwóch tygodni przestał pracować.

Przed tygodniem Ciesiński znów zjawił się w fabryce po zaświadczenie pracy. Wystawiono mu zaświadczenie, iż

pracował dwa lata w fabryce w charakterze praktykanta.

Ciesiński nie chciał przyjąć tego zaświadczenia, twierdząc z oburzeniem, ŻE BYŁ MAJSTREM, A NIE PRAKTYKANTEM.

Tegor dnia jeszcze Ciesiński zameldował się u b. p. dyrektora Alberta Kona. Przebieg ich rozmowy nie jest znany.

Wiadomo tylko, że b. p. dyrektor Albert Kon

KATEGORYCZNIE OŚWIADCZYŁ CIESIŃSKIEMU,

że nie wyda mu zaświadczenia, iż był majstrem, gdyż pracował tylko, jako praktykant. Ciesiński zawołał wówczas: — CZEKAJ PAN! JA SIĘ Z PANEM PORACHUJE!

Dyr. Albert Kon nie traktował na serio gróźb wydalonego.

# Grand-Kino

Dziś i dni następne.  
Passe-Partout i bilety ulgowe nie ważnel  
Początek o godz. 4.30.  
Orkiestra pod dyr. R. KANTORA

Arcyprzebieg sezonu! Korona twórczości!  
IWANA PETROWICZA w filmie pod. powieści GABRIELI ZAPOLSKIEJ p. t.

## CAREWICZ

wzruszający dramat miłości następcy tronu.  
Symfonia pieśni i miłości! Zwyczaje i obyczaje ludu rosyjskiego. Zamach bombowy na carewicza. Intrzygi dworu rosyjskiego. Przepych wystawy. Porywająca gra artystów.  
Uwaga: Specjalnie dla tego filmu 2 orkiestry: bałataiek i smyczkowa

# Taniec jako choroba i jako środek leczniczy

Maszyny taneczne. — Skaczące procesje. — „Tarantati”

Z końcem ostatniej wojny opanowała ziemię cała gorączka tańca, której temperatura po dziś dzień nie spada.

Przejawia się to najjaskrawiej w rozmaitych rekordach tanecznych, trwających przez 60 — 80 godzin nieustannego płasu, w którym wszelkie podejrzenie choćby jaknajlejszych pobudek erotycznych nie znajdzie żadnego umotywwania.

Przypomina nam to analogiczne wypadki, przez jakie ludzkość przechodziła niejednokrotnie w ubiegłych stuleciach i których zupełnie wierny obraz przekazała nam w swych dziejach. Już w wieku XI i XIII przytrafiły się podobne porażenia, których siła błędła jednak wobec tego, co działo się w XIV i XV wieku średniowiecza. Mamy o tem dokładne kroniki, dotyczące Zurychu, Akwizgranu, Strasburga i innych miast, gdzie po straszliwych i długotrwałych atakach dżumy i innych kłesk epidemicznych pojawiały się w tych miastach całe tłumy mężczyzn i kobiet, puszczających się w nieprzerwany i wielogodzinny taniec. Gromy potępienia rzucane przez duchowieństwo, które uważało tych tancerzy za opętanych, pozostawały bez najmniejszego skutku.

Tancerze zupełnie tak samo, jak i grający wówczas sekty obłąkanych biczowników, ciągnęli z miasta do miasta i za rażali ich mieszkańców, którym obca była dotychczas owa choroba. Przypomina to najdokładniej całe masy dzisiejszych oszustów i niebieskich ptaków, szukających żeru po najmodniejszych dancin-gach świata, a szczególnie Paryża.

Tłumy, te, poruszane bezustannym kołowym ruchem tańca, niosły ze sobą rozmaite choroby; to też każde miasto, w którego bramach pojawiła się ta kołowa ta czerada, starało się siłą wypchnąć ją poza swoje mury.

Ruchy tańczących podobne były do drgawek epileptycznych, a święci Wit, Jan Chrzyciel i Wallibrod byli opiekunami i cudownymi lekarzami opętanych. — Rozmaici uczeni ówczesni tłumaczyli, że taniec może służyć jako środek leczniczy przy rozmaitych chorobach. I rzeczywiście w średniowieczu uciekano się do tej metody w stosunku do obłąkanych i posługiwano się nawet specjalnie skonstruowanymi aparatami, — które bezustannymi wstrząsami doprowadzały szaleńców do uspokojenia.

Idea leczniczych właściwości tańca utrzymała się do dnia dzisiejszego i tem tłumaczy się wiara w cudowne działanie t. zw. skaczących procesji, które odbywają się w Echternache. I dzisiaj wiele osób oddaje się z zapalem manji tanecznej, wierząc w nią jako w środek odciążający i zachowujący piękne linje ciała.

Z masowych obłąkań tanecznych znany znany jest także obłęd, jaki w r. 1257 dotknął w Erfurcie, całe masy dzieci, które skacząc i tańcząc powędrowały do Arnstadt i tam wiele z nich poumierało z wyczerpania a wiele dotkniętych zostało drgawkami ciała, które pozostały im na całe życie. Znany jest także wypadek, gdy przeszło 200 tancerzy tańczyło w Utrechcie na moście, a opanowani tym szaleństwem, nie zaprzestali tańczyć w chwili gdy przez most przechodził ksiądz, niosący ostatnie sakramenty do jakiegoś, umierającego. Most zawalił się i wszyscy ci bluźniercy znaleźli śmierć w nurtach rzeki.

W wieku XV rozpoczęła się podobna epidemia we Włoszech, znana pod nazwą „Tarantismus”. Rozpoczęło się to od zabobonu, że ukąszenie pająka tarantuli w gruncie rzeczy bolesne tylko, lecz ży-

ciu nie zagrażające, uleczyć można tylko tańcem. Tańczyli więc początkowo tylko ci, którzy ulegali ukąszeniu, lub tylko podejrzewali to ukąszenie, wkrótce jednak przyłączali się do nich i zdrowi i ilość zwolenników tańca rosła coraz bardziej.

Taniec ten powtarzano corocznie i w końcu ludność z niecierpliwością oczekiwała wyznaczonego dnia, w którym t.

zw. „Tarantati” rozpoczną swój płas. Dzień ten zamienił się w końcu w rodzaj święta ludowego, podczas którego tańczono powstała w ten sposób rodem z Taranto tarantela.

Dodać należy, że w owe czasy wiele chorób, które dzisiejsza medycyna potrafiła określić i sklasyfikować, uważane były dzięki swym chorobliwym odruchom jako obłęd taneczny.

## Wielbłądy w Hiszpanji narobiły wiele kłopotu plantatorom bawełny

Minęło już prawie sto lat od czasu, gdy margrabia Villa Franca sprowadził z Afryki do Hiszpanji stado dzikich wielbłądów, pragnąc używać ich z czasem jako zwierząt pociagowych w swych majątkach. Chociaż do oswojenia wielbłądów z tego rodzaju pracą margrabia przystąpił z rzadką gorliwością, nic z tego planu nie wyszło! Zwierzęta, które tak chętnie dźwigają w pustyni ciężary, w żaden sposób nie chciały pozwolić na to, by je zaprzęgano do wozów czy pługów. Zresztą konie bardzo się bały tych dziwnych zwierząt, wobec czego magnat kazał kilka wielbłądów puścić na wolność.

Z czasem szereg innych odłączyło się od gromady i uciekło, tworząc spore stado. Na nowym miejscu, w dolnym biegu rzeki Gwadalkiwir, te dzieci pustyni czuły się doskonale, zrozumiały się tam i wiodły żywot bez troski, jeśli nie brać pod uwagę polowań, jakich ofiarą od czasu do czasu się stawały.

Niedawno jednak olbrzymie te bota które wielbłądy dla siebie zajęły, sprzedano pewnej spółce, pragnącej je osuszyć i urządzić na tym terenie wielkie plantacje bawełny. Oczywiście, wielbłądy byłyby dla tych plantacji sąsiadem niepożądanym, wobec czego postano-

wiono je bądź schwytać, bądź pozabijać.

Nie była to jednak sprawa łatwa gdyż wielbłądy zwały się na co się zanoszą i schowały się na niedostępnych moczarach, gdzie nawet kule nie dochodziły.

W dodatku jeszcze ludność okoliczna wypowiedziała się przeciwko mordowaniu dzieci pustyni, wobec czego właściciele plantacji, którzy pragnęli wybić wszystkie wielbłądy przy pomocy karabinów maszynowych, umieszczonych na nisko latających samolotach, musieli od swego planu odstąpić.

Ponieważ jednak plantacja nie może powstać, póki istnieją wielbłądy, więc pomyslowi właściciele powzięli zamiar inny.

Sprowadzają oni z Afryki doskonałych poganiaczy wielbłądów. Są to ludzie, dobrze obeznani ze sposobem chwytania wielbłądów, oni więc przy pomocy wojska mają się zająć schwytanem wszystkich synów pustyni w Hiszpanji.

Margrabia Villa Franca, sprawca tych kłopotów, nigdy nie sądził, na jak wielkie przykrości naraża władze hiszpańskie, zaprowadzając dziką hodowlę wielbłądów.

## Rozwody wśród murzynów

To, co czarni przyjęli z ochotą od „białych”

Pewien amerykańnik odbył długotrwałą podróż po Afryce, a o wrażeniach i przygodach z tej podróży tak pisze:

— Nawet wśród czarnych ludów rozwody stały się bardzo częste. Brałem nieraz udział w posiedzeniach sądów murzyńskich, na których wydawano wyroki o rozwodach. Pewnego dnia na biurku naczelnika powiatu w Kongo belgijskim spostrzegłem dziwną mieszaninę „wartościowych” przedmiotów: i parę szelek, kilka monet miedzianych i innych drobiazgów. Gdy zapytałem co to ma znaczyć, naczelnik odpowiedział mi że jest to cena kupna, którą zwrócić musi ojciec kobiety mężczyźnie, rozwodzącemu się z nią.

Wogóle — mówił dalej naczelnik — rozwodów jest u nas bardzo dużo, zdziwiłby się pan bardzo, gdyby wiedział, jak wiele ich tu mamy. Wniosek o rozwód wychodzi zresztą zawsze od kobiety, która ma stać przeciw sobie rodzonnego ojca, niechętnie godzącego się na zwrot zięciowi ceny, jaką ten swego czasu za córkę zapłacił.

Każdy taki proces rozwodowy rozgrywa się w obecności wielu tubylców, którzy przynoszą z sobą wszelkie czaro-dziejskie amulety, jak rogi kozie, ogony lampartów, postacie bożków i t. p. Ro-

bia to w przeświadczeniu, że dzięki amuletom mogą wpłynąć na sposób rozstrzygnięcia sprawy.

Najczęściej się zdarza, że małżonek nie chce swej żony puścić i tłumaczy sądowi, iż kupił ją i wobec tego uważa za swą własność. Kobiety jednak bardzo stanowczo obstają przy swych prawach. Jedna z takich kandydatek do rozwodu oświadczyła sądowi: Róbcie ze mną, co się wam podoba, lecz ja więcej do niego nie wracam. Ma on za wiele kobiet, a mnie bije batem.

Coprawda, ilość rozwodów w Afryce nie jest tak znaczna, jak u ludzi białych, lecz za to ich pobudki są bardzo różnorodne. Tak np. pewna młoda kobieta żądała rozwodu dlatego, że mąż jej jadał mięso zwierzęcia, które jest świętością dla plemienia, z jakiego sama pochodziła. Jakże — wołała do sędziów — mogę być żoną człowieka, który jada „święte” mięso, a w głosie jej brzmiała nuta szczerzego bólu na myśl o tak wielkiem „świętokradztwie”.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

# Marja Jacobini Karnawał

spędzi w Lunie

ujrzyemy ją bowiem w

Karnawałowym szlagierze

— p. t. —

# „Karnawał Wenecki”

## Lekarka zaszłyetowała swoją przyjaciółkę — również lekarkę

Mieszkańcy domu pod l. 3 przy ul. Miron w Paryżu zaalarmowani byli wtorek 22 b. m. krzykami rozpaczliwemi o ratunek. Zjawił się policjant, dozorca domu i sąsiedzi, którzy u wejścia do mieszkania p. Małgorzaty Gobert, znanej lekarki, posiadającej swój gabinet w tym domu, zastali ją staniającą się na nogach, podczas gdy z jej karku obficie buchała krew, a na prawem jej ramieniu widniała szeroka rana.

W mieszkaniu zastano inną kobietę o obłędnym wzroku, jak się pokazało, także doktorkę medycyny, Małgorzatę Champagne, stale mieszkającą i ordynującą na prowincji, w Clammart, a chwilowo bawiącą w Paryżu.

Z zeznań obu doktorek, panny Gobert którą odstawiono do szpitala i p. Champagne, którą zabrano do więzienia, złożyła się następująca historia:

Obie lekarki były koleżankami na medycynie, obie złożyły razem doktorat, a potem rozeszły się i podczas gdy p. Gobert dobiła się powodzenia w Paryżu, p. Champagne dość mizernie borykała się z życiem na prowincji.

Pewnego dnia u p. Gobert zjawiła się dawna koleżanka z prośbą o receptę na znaczną dawkę morfiny, oświadczywszy, że potrzebuje jej dla pewnego chorego na raka, w celu usmierzania jego bólów. P. Gobert odpowiedziała ze zdziwieniem, że p. Champagne może sama napisać tę receptę, a podejrzewając podstęp morfistki, albo może coś gorszego, odmówiła stanowczo prośbie.

Odchodząc z gabinetu swej przyjaciółki p. Champagne zabrała pokrytomu blankiet z nagłówkiem doktorki Gobert i sfałszowała potem na nim jej podpis, pobrała w pewnej aptece znaczną ilość morfiny. Jednakże aptekarz, podejrzewając coś, zawiadomił o fakcie doktorkę Gobert, a ta napisała do koleżanki list z wymówkami i zapowiedziała, że z tego wyciągnie konsekwencje.

W pewien czas potem Małgorzata Champagne zjawiła się ponownie przy ul. Miron i w ciągu spokojnej rozmowy wydobyla nagle z torebki starodawny sztylet i zadała nim gwałtowny cios w szyję koleżanki. P. Gobert jednakże zdołała jej wytrącić broń z ręki i chwycić ją za gardło, ale Małgorzata dobrze przygotowana. Dobyla z torebki drugiego sztyletu i zdołała zranić przeciwniczkę w rękę.

Kiedy ją później aresztowano i prowadzono do więzienia, usiłowała się otruć, czy też tylko udać otrucie, połkając trzy pastylki weronalu, czem wywołała tylko chwilową senność i niedyspozycję.

## OSZCZĘDNA ŻONA.



— Widzisz mój drogi, tę sukienkę sama sobie uszyłam i wyobraź sobie, że ona kosztuje mnie tylko o 100 złotych drożej niż w sklepie...

## Ze schodów

W dniu wczorajszym w fabryce przy ulicy Juliusza 37, robotnica Ewa Dubala, zamieszkała przy ulicy Wólczańskiej 164 spadła ze schodów, doznając ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło poszkodowaną do domu.

# Zabójstwo A. Kona

## (Dokończenie ze strony pierwszej)

wczorajszego wieczoru Edward Ciesiński na Alberta Kona.

W rezultacie starcia nastąpiła fatalna wymiana strzałów przy ul. Targowej.

W chwili gdy b. p. Albert Kon dokonał żywota na stole operacyjnym, Edwarda Ciesińskiego karetka pogotowia odwoziła.

W STANIE BEZNADZIEJNYM z ciężką raną postrzałową w brzuchu do szpitala św. Józefa.

### Przygotowywał się do matury

Morderca b. p. dyrektora Alberta Kona, Ciesiński mieszkał razem z matką i 14-letnią siostrą. Starsza jego siostra, krawcowa, od kilku lat przebywa w Sosnowcu.

Ciesiński przed siedmiu laty stracił ojca, który — po powrocie z niewoli nie-

mieckiej — podupadł na zdrowiu i nie był już zdolny do pracy.

Zabójca dyr. Kona od dwóch lat utrzymywał matkę i młodszą siostrę. W chwilach wolnych po pracy w fabryce, Ciesiński uczęszczał na jakieś kursy, chcąc po pewnym czasie przystąpić do egzaminu maturalnego.

### Domek przy ulicy Brzezińskiej

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o ponurej tragedji przy ul. Targowej współpracownik „Expressu” udał się na ul. Brzezińską Nr. 58, gdzie wraz z matką i siostrą zamieszkiwał Ciesiński. Posesja ta niczem nie różni się od innych domków robotniczych na przedmieściu.

Plot, brama drewniana i parterowa chałupka zielonego koloru, z charakterystyczną facjatą, tulącą się trwoźnie do

szpiczasto zakończony, czarnego dachu. Pociągamy za drut przedpotopowego, wiszącego dzwonka.

Po długiej chwili wychodzi ZASPANY DOZORCA W KALESONACH I KOZUCHU,

który równocześnie wypuszcza jakichś udających się na nocną zmianę robotników.

Ci widocznie nic nie wiedzą o tragedji, której głównym aktorem był ich najbliższy sąsiad, bo obojętnie, nie oglądając się wychodzą na ulicę.

— Czy mieszka tu Edward Ciesiński, pytamy.

— Ten co robił na Widzewie? A mieszka... W podwórku na lewo.

— Czy była tu już policja?

— A chodziły tu jakieś do Ciesińskiej Jak pan chce, to mogę pana zaprowadzić. Wchodzimy w długi dziedziniec, na którym porozrzucano kilka szpetnych parterowych drewniaków.

Potknąwszy się o wysłizgany próg stukamy z niejakim zażenowaniem do małych drzwiczek, które po chwili otwiera

KOBIETA W PODESZŁYM WIEKU, o wymizerowanej twarzy i wymykających się z pod chusteczki siwych włosów. Przepraszamy za spóźnione odwiedziny i ostrożnie, by nie niepokoić starszki, która jak się okazało dokładnie nie jest poinformowana o istocie zajścia, rozpoczynamy pogawędkę.

Pani Ciesińska opowiada nam o swym synu Edwardzie nie wiedząc, że w tej chwili o świecie

WALCZY ON ZE ŚMIERCIA na łóżu szpitalnym.

Przedstawiciele władz bezpieczeństwa, którzy byli tu przed naszym przybyciem, poinformowali p. Ciesińską, że syn jej został zatrzymany w następstwie przeprowadzonej w nocy obławy.

Staruszka jest zlekka zaniepokojona nieobecnością swego ukochanego syna, ale pewna jest, że jej jedynakowi nic złego przytrafić się nie mogło.

Tem chętniej więc opowiada nam wszystko co dotyczy Edwarda... Na łóżku połowem śpi snem niewinności 14-letnia siostra Edwarda Ciesińskiego, uczennica szkoły powszechnej.

Na stole opodal leżą porządnie spakowane książki.

### Pogrzeb

Zabójstwo b.p. dyrektora Alberta Kona wywarło w Łodzi bardzo przygnębiające wrażenie. Na ulicach, w biurach, fabrykach omawiano szczegóły tragedji.

Zakłady przemysłowe „Widzewskiej Manufaktury” są dziś zupełnie nieczynne. Przed gmachem fabryki gromadzą się robotnicy. Biura „Widzewskiej Manufaktury” zawiesiły pracę do godziny 3-ej po południu.

Pogrzeb zamordowanego Alberta Kona odbędzie się o godzinie 12-ej w południe. Weźmie w nim udział dyrekcja „Widzewskiej Manufaktury”, wszyscy urzędnicy, 10 oddział straży ogniowej, nadmistrzowie i majstrowie.

## Dostojny Solenizant

Łódź, 1 lutego

Dzisiaj obchodzi Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Ignacy Mościcki, dzień swych imienin. Z całej Polski płyną do Zamku Warszawskiego życzenia dla ukochanego Prezydenta, który przeszło dwuletniami Sweml rządami zjednał Sobie wielką miłość całego kraju.

I Łódź godnie czci dzień imienin Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej. Miało przybrać odświętny wygląd. Domy zostały udekorowane flagami o barwach narodowych. Na tramwajach furkocza również chorągiewki.

Łącznie z wyrazami hołdu, które popłyną dziś ze wszystkich ziem Polski, wszystkie łódzkie instytucje państwowe, komunalne i społeczne wysyłają również swe życzenia Dostojnemu Solenizantowi.

## Krok naprzód w walce z alkoholizmem

Łódź, 1 lutego.

Obowiązująca u nas częściowo prohibicja, w praktyce, jak wiadomo, nigdy nie była przestrzegana. Lamanie ustawy wyraźnie zakazującej wyszynku alkoholu w dni świąteczne, traktowane jest na ogół tak łagodnie, że nic dziwnego, że ludzie najczęściej upijają się wówczas, kiedy... pić nie wolno.

Ostatnio dopiero władze wzięły się do tej sprawy energicznie pociągając winnych łamania ustawy do surowej odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Wódka jednak posiada tak wielką „moc” (przyciągającą), że nawet surowe kary nie odstraszą łodźian od kieliszka. Idą zresztą temu na rękę, ponieważ i same władze, które na problem wódczany zapatrują się pod dwójnym kątem widzenia. Nie można bowiem zapominać o tem, że monopol spirytusowy jest, niestety, jednym z najrentowniejszych przedsięwzięć państwowych. I podczas gdy władze skarbowe, z natury rzeczy na przestępstwa antyalkoholowe patrzą przez palce, mając na uwadze przede wszystkim materialny interes skarbu, o tyle znowu władze administracji ogólnej tępią alkoholizm w zakresie własnej możliwości. Możliwości te jednak wobec elastyczności ustawy są bardzo niewielkie...

W związku z tem zaobserwować możemy niesamowitą zgola WALKĘ 2-CH INTERESÓW. WALKĘ INTERESU MATERIALNEGO Z INTERESEM MORALNYM I SPOŁECZNYM.

Przyznać jednak trzeba, że zarówno jeden jak i drugi jest niemal jednakowo ważny. Dotychczas jednak przeważał interes materialny, czego dowodem jest fakt, że w samej tylko Łodzi w ciągu roku ubiegłego ilość zakładów restauracyjnych wzrosła. Był to fakt wysoce niepokojący, który zwrócił uwagę nie tylko społeczeństwa i instytucji do walki z alkoholizmem powołanych, ale nawet czynników rządowych.

Dziś jednak z przyjemnością stwierdzić możemy, że karta odwróciła się, a interes społeczny wziął górę nad interesem materialnym. Według informacji bowiem jakie w tej sprawie posiadamy okazuje się, że walcowana od kilku lat sprawa rewizji koncesji zostanie już w najbliższym czasie ostatecznie załatwiona. Wymówione koncesje w ilości tysiąca nie będą już stanowczo prolongowane i przedsiębiorstwa, którym koncesje odebrano do dnia 1 lipca muszą być zamknięte.

Jeżeli do tego dodać zamierzoną podwyżkę cen wódki — to wówczas stwierdzić trzeba, że istotnie prohibicja wkroczyła na nowe i realne drogi.

### Nasze bruki

37-letni Jan Lesik, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 166, powracając wieczorem do domu potknął się i upadł na bruk przed domem przy ulicy Główniej 13. Doznał on ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do domu.

## Kompan „Władcy Nocy” zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych

Łódź, 1 lutego

Krwawy herszt szajki bandyckiej Adam Kaczmarek, posiadał w okolicach Łodzi wielu przyjaciół, szczególnie w świecie przestępczym. Jednym z nich był Karol Kin, mieszkaniec wsi Budy, który był początkującym złodziejem i kształcił się w tem „rzemiośle” pod kierownictwem mistrza Kaczmarka.

W lipcu ubiegłego roku Kin dokonał włamania do mieszkania Moszka Frajlucha i Gedalji Holendra, przebywających w Budach na letniku. Łupem jego padła garderoba znacznej wartości, którą oddał on na przechowanie Kaczmarkowi.

Władze policyjne w wyniku przeprowadzonego dochodzenia aresztowały Kina. Młodzieniec ten wskazał jako swych spółników Jana i Józefa Mastalarów, których również osadzono w areszcie.

Kin, przebywając w więzieniu łódzkim razem z łódzkim włamywaczem, niejakim Kalmanowiczem, zwierzył mu się, iż oddał Kaczmarkowi na przechowanie rzeczy, które skradł w Budach, Ponieważ Kalmanowicz miał wcześniej opuścić więzienie, Kin go prosił, by odebrał od Kaczmarka łupy i wypisał mu adres krwawego zbrojaka na pasie.

W dniu wczorajszym Kin i obaj Mastalarzowie znaleźli się przed sądem okręgowym.

Kin na sprawę przyznał się do włamania i opowiedział szczegółowo o swej przyjaźni z Kaczmarkiem. W zeznaniach swych oskarżony stwierdził, że Mastalarzowie nie brali wcale udziału we włamaniu i umyślnie podał ich nazwiska, by zemścić się na nich w ten sposób.

Świadkowie nie stwierdzili również, że Mastalarzowie brali udział w wyprawie złodziejskiej.

Sąd po wysłuchaniu prokuratora i obrony skazał Kina na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, darując mu jedną trzecią kary na zasadzie amnestji, pozostałych zaś oskarżonych uniewinnił.

## Krwawa awantura Nerwowy kawaler skazany na więzienie

Łódź, 1 lutego.

Późnym wieczorem Władysław i Stanisław Wójcikowie, oraz Ignacy Ptak, powracając z knajpy, przy zbiegu ulic Karolewskiej i Alei Unji spotkali Bolesława i Janinę Rutkowskich, oraz Janinę Tatarównę.

Oba towarzystwa posprzeczały się ze sobą. W czasie kłótni Stanisław Wójcik wy dobył z kieszeni sprężynowy nóż i rzucił się na przeciwników, którzy nie zdążyli się obronić. Rutkowsy i Tatarówna otrzymali kilka ciosów nożem i uciekli w kierunku ulicy Karolewskiej, wzywając pomocy.

Po upływie kilku minut nadbiegła policja. Wójcikowie i Ptak nie zdążyli jeszcze uciec. Policja sprowadziła ich do komisariatu i po przeprowadzeniu docho-

dzienia pociągnęła ich do odpowiedzialności karnej.

W dniu wczorajszym trzech młodzieńcy znaleźli się przed sądem. Żaden z nich nie przyznał się do winy.

— Byliśmy pijani — tłumaczyli się oskarżeni i nie przypominamy sobie nawet dlaczegośmy się pobili... Ktoś rozpoczął walkę, ale kto — niewiadomo...

Świadkowie również nie wyjaśnili powodów ani okoliczności krwawej bójki. Stwierdzili oni tylko, że Wójcik rzucił się z nożem na swych przeciwników, a dwaj jego koledzy właściwie nie brali czynnego udziału w całej awanturze.

Sąd, opierając się na zeznaniach świadków, skazał Stanisława Wójcika na 8 miesięcy więzienia, pozostałych zaś oskarżonych uniewinnił z powodu braku dowodów.

## Rozpruć kasa Związku kas chorych w Łodzi

Łódź, 1 lutego

Dziś w godzinach porannych władze policyjne zostały zaalarmowane rozpruciem kasy w okręgowym związku kas chorych, mieszczącym się w domu przy ulicy Pomorskiej 18.

Kasjarze w godzinach wieczornych wyważyli drzwi wejściowe, prowadzące do klatki schodowej, wyjęli klucz lokalu związku kas chorych, który znajdował się w skrytce na schodach na parterze i przy pomocy tego klucza otworzyli drzwi lokalu związku kas chorych.

Rozprucie kasy nowego systemu zajęło im prawdopodobnie kilka godzin. Łupem kasjarzy padło zaledwie 2300 złotych, gdyż związek kas chorych nigdy nie przechowywał większej gotówki w kasie, lecz oddawał pieniądze do banku.

Kasjarze nie pozostawili po sobie żadnych śladów, gdyż pracowali w rękawiczkach.

Władze policyjne prowadzą dochodzenie.



## Poradźcie mi!..

W domu moim znów powstał wielki konflikt. Wszystko z powodu odczytu, na którym byłem onegdaj. Żona moja mówi:

— A kto ci kazał pójść na ten odczyt? Mogłeś siedzieć w domu...

Pogląd ten nie wytrzymuje w żadnym razie krytyki. Przedewszystkiem jak mogłem siedzieć w domu, skoro pani Rabinowiczowa, mie szkająca nad nami, wstąpiła na kursy wleczorowe i co wleczór śpiewa arję z „Aldy”, akom panując sobie w dodatku osobliście na pianinie.

Po drugie jak może nie pójść na odczyt kulturalny człowiek w średnim wieku, cierpiący na niestrawność żołądka, mający wade serca i zajęty szczyt lewego płuca, gdy tytuł odczytu brzmi „Jak dożyć do stu lat” i gdy w dodatku prelegentem jest stuletni hindus.

Odczyt ten wywołał na mnie potężne wrażenie. Prelegent dowodził, że każdy człowiek może dożyć stu lat i nawet więcej. W tym celu trzeba tylko spać w ten sposób, ażeby głowa leżała wzdłuż równoleżnika.

Chodzi o to, że taka pozycja odpowiada kierunkowi prądu magnetycznego, przebiegającego przez kulę ziemską dzięki, czemu znajdujące się w ciele ludzkim żelazo zostaje namagnetyzowane. Tak przynajmniej wyjaśniał ów hindus.

Akurat musiało się więc tak złożyć, żeby nasze łóżko małżeńskie zwrócone było na południe i żeby żona moja miała taki charakter!

Gdy powiedziałem jej, że ze względu na przedłużenie mego życia należy łóżko przekreślić, odpowiedziała mi, że jestem durni. Potem dodała, że to będzie nieładnie i niewygodnie, i nam będzie wiało w głowy od okna. I że ona musi mieć z lewej strony rannę pantofle, a z prawej szlafrok, że ona będzie się budziła wcześniej, że wcale nie zaśnie, że będzie ją bolała głowa itd.

Wówczas rzekłem:

— Dobrze, śpij, jak nieuk. Ja przenoszę poduszkę i będę spał jak nakazuje nauka o długim życiu.

To też nie pomogło! Przedewszystkiem ona nie chce, żebym pchał jej piętę w poduszkę, po drugie jeżeli przenoszę poduszkę to służąca odejdzie.

— Dobrze... — powiedziałam. — W takim razie będę spał w gabinecie. Dla eksperymentów naukowych jest wszystko jedno czy to będzie łóżko, czy kanapa...

Rozgniewała się na dobre i wszczęła:

— Proszę bardzo! W gabinecie możesz czynić co ci się podoba!

Lecz gdy odsunąłem kanapę na środek pokoju w ten sposób, by ciało moje leżało wzdłuż równoleżnika, wówczas powstał nowy skandal.

— Żeby mi kanapa stała przy ścianie!

Jeżeli kanapa będzie stała przy ścianie, w takim razie jak ja się położę wzdłuż równoleżnika, który przechodzi u nas akurat przez środek pokoju? (wyliczył mi to pewien inżynier!..)

A spać głową zwróconą na północ, lecz nie leżeć wzdłuż równoleżnika też niema sensu, gdyż cały magnetyzm przepada...

Poradzili mi, żebym spał w hamaku. Ale to też nie jest praktyczne. Bo ja śpię naprzykład bardzo niespokojnie. Położyłem się z głową zwróconą na północ, a obudziłem się z głową w kierunku południowo-zachodnim. Czy to ma sens?..

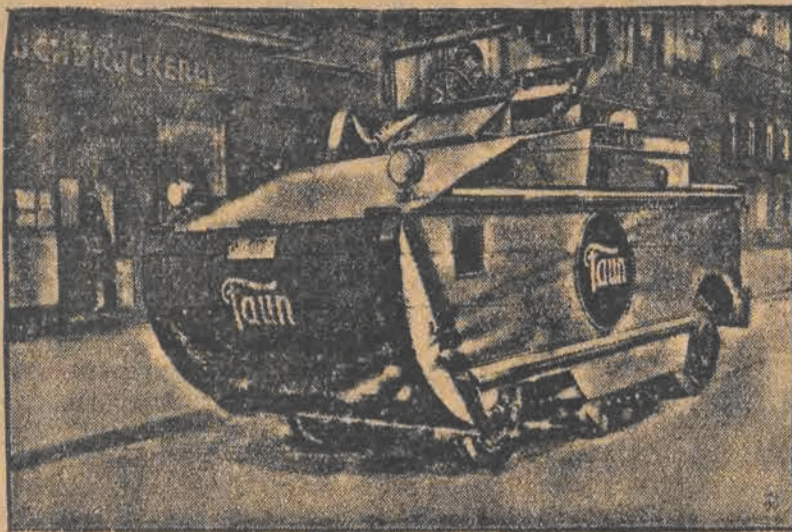
Chyba — położyć się spać z kompasem i regulować w nocy pozycję mego ciała?..

Zwarjować można...

## Hallo! Tu radio!..

Godz. 11.56 — 12.10. Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. — 12.10 — 13.00 Koncert z płyt gramofonowych dla wsi. — 15.10 — 15.35. „Przegląd wydawnictw periodycznych” — omówił prof. Henryk Mościcki. 15.35 — 15.50 — Aktualia — wygłosił p. O. Missuna. 15.50 — 16.15 Koncert z płyt gramofonowych: 1) Grieg: Sonata a-moll na wiolonczelę i fortepian; 2) Muzyka lekka i taneczna. 17.50 — 18.50 — Koncert popołudniowy orkiestry domrzystów pod dyr. Bazylego Zubrzyckiego. 18.50 — 19.10 — Rozmaitości. 19.15 — 19.55 — a) Przemówienie p. Zygmunta Chamca, naczelnego dyrektora „Polskiego Radia” z okazji imienin p. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego; b) Odczyt p. t. „Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, prof. Ignacy Mościcki, jako uczonej i badacz”, wygłosił prof. dr Zenon Martynowicz, dyr. Chemicznego Instytutu Badawczego.

## Bank do czyszczenia ulic



W wielkich miastach europejskich używane są do czyszczenia ulic specjalne maszyny, olbrzymich rozmiarów, zbudowane nakształt tanków.

## O śniegu, schodach i bramach

Usunąć śnieg z dachów. — Niema wody. — Niebezpieczeństwo na schodach. — Skrzynki i adresy będą, a światło?

W CIĄGU ostatnich dni niebo nie skąpiło nam śniegu. Białe płatki kładły się cicho, bezgłośnie na chodnik, na jezdnie, na kapelusze przechodniów — a co najgorsza — również na gzymsy domów.

Na chodniku śnieg długo się nie utrzymuje. Ludziska przytłaczają go ciężkimi buciskami. Śnieg topnieje. Znika. Zamienia się w błoto.

Na gzymsach i dachach domów dzieje się inaczej. Pan śnieg trzyma się dłużej. Słońce nie przebija chmur i śnieg krzepnie. Zamienia się w lodowe masy. A te zwalają śniegu grozą w każdej chwili upadkiem na głowy przechodniów.

Odpowiednie czynniki powinny więc zwrócić uwagę na to, aby z gzymsów i dachów domów usunięto śnieg.

W WIELU domach niema wody. Rury wodociągowe zamrzęły. Dla naszych Zoś, Felek i Kaś nie jest to nowina zbyt pocieszająca. Bardzo bowiem cierpią na tem służące. Dźwigać wodę z trze-

ciego lub czwartego podwórza w taki mróz to „ładna przyjemność”.

Ale trzeba przyznać, że lokatorzy też przyjemności wielkiej z tego nie mają.

Bo służące nosząc wiadra z wodą, mimowoli rozlewają wodę na schodach, tworząc kałuże błota, które zamarzają.

W ten sposób powstają owe niebezpieczne miejsca na schodach, gdzie najłatwiej jest się poślizgnąć.

Wypadki poślizgnięć na schodach zdarzają się ostatnio bardzo często.

Panowie dozorczy, może jest na to jakaś rada?..

W BRAMACH naszych domów mają zająć wielkie zmiany. Skrzynki pocztowe i adresy wszystkich instytucji społecznych będą widniały na ścianach.

Brawo! Brawo!..

Po europejsku!..

Ale... jednocześnie należałoby pomyśleć o tem, ażeby w bramach było więcej światła wieczorami...

Pozwólcie nam coś zobaczyć w tych „europejskich” bramach!..

## Praca portjera hotelowego jest ciekawa, niemniej jednak znużająca i odpowiedzialna 60 lat w stroju galowym

Stanowisko portjera w luksusowym hotelu, w stolicy lub światowym miejscu klimatycznym, jest dla wielu czemś szczególnie pożądanym. Wielu uważa je za cel swych marzeń. Niema sposobu, którego by nie użyto i niema dróg, któremi by nie chadzano, aby takie dygnitarstwo zdobyć, nie mówiąc już o tem, jak wielu jest zawsze gotowych, aby je prosto nawet kupić. Nic też dziwnego, że jednak to blizsze — nieraz dosłownie — stanowisko jest z drugiej strony przedmiotem najciekawszych intryg, za sadyk i podstępów, które zatrują życie każdego takiego dygnitarza w galonach.

Obecnie donoszą z Berlina, że odbyła się tam uroczystość rodzinno-firmowa z powodu tego, że najstarszy portjer hotelowy w stolicy państwa niemieckiego obchodził 60-tą rocznicę swej ugalonowanej służby, którą rozpoczął ongiś jako 14-letni chłopak w Wiedniu, a przenosząc się z miejsca na miejsce umiał się odznaczyć czy to w Londynie, czy Paryżu, Nizy, Monte, a wreszcie w Berlinie.

Karierę swą zawdzięczał anglikowi, który go z Wiednia zabrał z sobą, a w którego służbie wyrobił się na mistrza w swoim rodzaju.

Jowialny ten starzec chętnie opowiada o swoich przygodach życiowych z różnymi „gośćmi”, którzy wprawdzie zawsze dużo o sobie myślą, ale przyjeżdżający do obcego miasta są prosto dziećmi, których kroki i postanowienia niejednokrotnie w zupełności zależą od

obrotnego portjera hotelowego. On im doradza, czy iść do teatru, czy na koncert, gdzie się kupuje jedwabie, a gdzie brylanty, on ma zawsze pod ręką samo chód, a wogóle jest na wszystko baczny wszystko co potrzeba widzi i wszystko czego nie potrzeba nie widzi, on bywa pomocny, radzi i odraza czasem umie być stanowczym, on wogóle jest nieodzowny.

W czasie wielkich zjazdów zagranicznych, konferencji międzynarodowych, kongresów naukowych, nie jest tak łatwo być portjerem w hotelu. Nie mówiąc już o tem, że trzeba umieć z każdym obcokrajowcem porozmawiać w jego języku i zastosować się do jego nieraz dziwnych pojęć i nawyczek, to jednak, chociaż część dnia można spędzić siedząc, jest to ciężko, jeżeli przyjdzie przesiedzieć na jednym miejscu od 6-ej rano z krótką przerwą obiadową do 12-ej godziny w nocy i załatwić w ciągu tego czasu nieraz 300 rozmów telefonicznych w sprawie kart teatralnych, terminu przyjęć, kwiatów, które raz muszą być czerwone, drugi raz białe, raz różowe, to znów azalie lub bzy.

Jakiś amerykański zapragnął raz koniecznie w lutym bukietu z bzu i to niebieskiego. Jak mu to wytłumaczyć, że bukietu takiego mieć nie może i ile się trzeba było namęczyć, aby go przekonać, że w lutym najwłaściwszym jest bukiet nie z bzu, ale z tulipanów.

Tak, istotnie, ciężkie to życie 60 lat blizszeć w gali, w ciągłym pogotowiu



## Triumf tancerki i polskiej w Paryżu



P. Alina Konopka, uroczą tancerkę polską, która niedawno występowała w Łodzi w Sali Filharmonii odniosła w ostatniej rewii „Casino de Paris” w Paryżu — niebywały sukces.

## Wolno grać, ale nie oglądać...

W dziedzinie dziesiątej muzy możliwa są takie paradoksy:

Jedną z niemieckich wytwórni filmowych sfilmowała niedawno znany dramat Wedekinda „Demon ziemi” („Erdgeist”). Główną rolę żeńską, młodocianą Lulu, odtworzyła siedemnastoletnia aktorka filmowa Daisy D'Ora. Film ten został przez policję zakwalifikowany jako film „dla dorosłych”, a więc młodzieży, poniżej lat 18, wstęp na pokaz tego filmu jest wzbroniony.

W rezultacie więc — Daisy D'Ora nie wolno zobaczyć filmu, w którym sama odtwarza rolę główną... Czyż nie oryginalny paradoks?

## Sztuka aktorska kojarzy się z malarstwem

W Paryżu otworzona została w tych dniach w Galerie Lafajette wystawa obrazów pod nazwą „Salon du Theatre”. Wystawa ta składa się z obrazów i rysunków, których twórcami są wyłącznie aktorzy oraz aktorki.

Oczywiście — zdarza się to nie po raz pierwszy, że sztuka aktorska idzie w parze z sztuką malarską.

## Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

„Pygmalion” Shaw'a zdobył dzięki znakomitej grze oraz imponującej oprawie dekoracyjnej pełne powodzenie u publiczności i entuzjastyczna wręcz ocena u całej bez wyjątku prasy łódzkiej.

Pomimo to świetna ta sztuka genialnego pisarza angielskiego wobec kończącej się gościny Al. Wegierki będzie mogła być grana też cztery tylko pięć razy mianowicie: dziś, piątek, jutro i j. sobota wieczór, w niedzielę, we wtorek i czwartek przyszłego tygodnia.

Dziś i jutro wieczorem ceny popularne, w niedzielę — normalne zmienne.

„Carewicz” Zapolskiej dany będzie jutro o godz. 4 popołudniu po raz bezwzględnie ostatni (poniedziałkowe przedstawienie „Carewicz” zostało zakupione przez Związek). Ceny popularne.

do usług, ale przecież są i dochody z tego.

Nasz staruszek uśmiecha się. Pewnie, pewnie, są dochody. Ale bywa i tak, że trzeba mieć dwa i trzy tysiące złotych przy sobie, których nagle brakło „miss Crevelling, lub monsieur Dupont, a które nie o mieć musi zaraz, bez zwłoki. One wracają po oświe, ale bywa i tak, że nie wracają.

I to jest właśnie rzecz najnieprzyjemniejsza.

**Łódzka Straż Ogniowa Ochotnicza.**

Piątek dnia 1 lutego r. b. odbędzie się w trzech wspaniałych salach przy ul. Sienkiewicza 54.

**Wielka Maskarada p.n. Noc na Rivierze**

Wejście 10 złotych. — Przygrzywać będą 3 orkiestry. — Mnóstwo niespodzianek. — Wspaniała dekoracja sal. Parkiet, szklany daneing. — Obfity bufet i ciepła kuchnia na miejscu.

**Ludzie — lampary**

**Tajemnicza sekta, żywiąca się krwią ludzką**

Wielu uczonych, pomiędzy nimi Duńczyk Johannes Jensen, badało ciekawą kwestję, czy człowiek, *odsunięty całkowicie od wszelkich wpływów cywilizacji i wychowany poza środowiskiem ludzkim, może powrócić do stanu zupełnego zezwierzecenia?* Znany wypadek z marynarzem Selkirkiem, który Defoesowi posłużył jako pierwowzór jego Robinsona Crusoe, dowiódł, że następuje w takich razach pewne zdziczenie, że nprz. dzieci wykarmione przez zwierzęta i jeżeli można się tak wyrazić, przez nie wychowane, co się względnie często przytrafia w Indiach, są raczej kalekami i niedorozwiniętymi idjotami, łączącymi na czworakach, lecz nie dochodzą nigdy do psychicznego i umysłowego stany zwierzęcia.

Ciekawy wypadek przemiłny zwierzęcia w dzikie zwierzę, wypadek świadczący, jak dziwne i straszliwe tajemnice kryją w sobie dalekie i mało zbadane lądy naszego świata, opisuje w czasopiśmie „Europe” ów duńczyk Jensen, jako wyciąg z dzieła Alberta Schweitzera, strasburskiego księdza, prowadzącego misję

w Lambarene w zachodniej Afryce. Pomiedzy tamtejszymi tubylcami, jak twierdzi ks. Schweitzer, zdarzają się ludzie opanowani dziwnego rodzaju szaleństwem. Utrzymują oni, że są dzikimi lampartami i zdarza się często, że szaleńcy ci napadają na ludzi i jak drapieżne zwierzęta rozrywają ich na sztuki. Chodzą oni na czworakach i na rekach i na nogach posiadają sztucznie przymocowane szpony lamparcie albo pazury wyrobione z żelaza. Przypadają oni swej ofierze do gardła, jak czynić to zwykł lampart, i przegrzyszy je, chlepcą lakomicie gorąca krew.

Drapieżcy ci stanowią coś w rodzaju *tajnej sekty*, noszącej w sobie normalnych ludzi ofiar, która możnaby było skaptować do swego kofa. Znalazszy odurzała ją jakowymś tajemniczym trunkiem, sporządzonym z krwi i ziół i wówczas opanowany w ten sposób krajowiec, nie sprzeciwia się już woli sekciarzy i czy to pod wpływem owego napoju czy też pod działaniem sugestii *poczyna wierzyć, że zamieniono go w lamparta.*

Abym raz na zawsze związać z sektą otrzymał on rozkaz sprowadzenia gdzieś na pustkowiu jakiegoś bliskiego sobie człowieka, brata, siostrę czy ojca i tam jest świadkiem, jak inne „lamparty” *rzucają się na nieszczęśliwego i żywcem go pożerają.* Po tej próbie świeżo pozyskanego „lamparta” sami udaje się na polowanie.

Jeden z urzędników tamtejszych francuskich kolonii miał okazję prowadzenia śledztwa przeciw kilku krajowcom podejrzany o należenie do tego krwiożerczego bractwa. Odmówili oni wszelkich zeznań, a następnie potuli się wszyscy w wzięciu. Dziwne to szaleństwo jest nadal otoczone tajemnicą; przy nieszczęśliwie jest to zbroczenie na tle praktyk religijnych. Nie ulega wszakże wątpliwości, że człowiek podlegający podobnemu obłokaniu, nabiera wszystkich cech zwierzęcia i jak zewnętrznie w ruchach tak i wewnętrznie — umysłowo i psychicznie upodabnia mu się całkowicie.

**Orgje małżeńskie w państwie sowiełóv**

Dr. Herman Marx, prezes sądu apelacyjnego w Kolonii, omawiając w „Allgemeine Rundschau” wpływ ducha czasu na prawo, zwraca uwagę na ustawodawstwo małżeńskie w państwie sowiełóv i na jego niesłychane wyniki.

Gdy na jesieni 1917 r. rząd sowiecki zagarnął władzę w swoje ręce, wszystkie małżeństwa kościelne zostały uznane za nieważne. W roku 1918 sowieci wydali kodeks małżeński, który obowiązywał do roku 1926. Według tego kodeksu zawarcie albo rozwiązanie małżeństwa wymagało tylko zgłoszenia do władz. W r. 1925 opracowano nawet projekt ustawy, która miała znieść i tę czynność, pozostawiając jako jedyne kryterium małżeństwa współżycie dwojga ludzi z sobą. Tylko dzięki gwałtownemu sprzeciwowi kobiet rejestracyjne urzędy małżeńskie prowadziły nadal swoje czynności, ponieważ nowa ustawa, jaka w rezultacie poczęła obowiązywać, zalecała małżonkom, by zgłaszały swoje

małżeństwo u władz. Rezultaty tego ustawodawstwa małżeńskiego były takie że w ciągu pierwszych pięciu miesięcy 1917 r., według statystyki małżeńskiej „Krasnoj Gaziety” zgłoszono do rejestracji 9691 nowych małżeństw i 7225 rozwodów. Ułatwienie rozwodów doprowadziło do tego, że, według doniesienia pism, władze musiały wydać rozporządzenie, karzące kryminalnie mężczyzn za „nadużywanie sytuacji bezbronnej kobiety”. Zdarzały się małżeństwa, zawierane na jeden, dwa albo sześć dni.

**Dr. J. Herszfinkiel**  
POWROCIL.  
Specj. chor. dzieci.  
Zawadzka 15, tel. 11-87.  
przyim. od 8—9<sup>1/2</sup> r. i od 3—5 popoł.

**Mleko w arkuszach**

Pisma amerykańskie donoszą, że pewna firma ma zamiar dostarczać mleka w arkuszach. Stwierdziła ona na podstawie wielu doświadczeń, że mleko w stanie suchym, prasowane na płasko, można przechowywać całymi latami w doskonałym stanie. Bliskie więc są czasy kiedy będziemy nabywać w mleczarniach mleko na centymetry kwadratowe, arkusze czy półarkusze.

**Dr. med. J. POLAK**  
Choroby alergiczne (astma, pokrzywka, artretyzm)  
Piołkowska 121, m. 3 fr. II p.  
tel. 64-21 przyjmuje od 11-ej do 1-ej

Andrzej Radecki.

**SZATAN HAZARDU**

Łódzka powieść sensacyjna.

W jednym z klubów łódzkich panuje atmosfera niezwykle podniecona. Stawki w „chemin de ferze” sięgają sum niezwykle wysokich. Albertowi Gulowi szczęście nie dopisuje. Przegrał nawet pieniądze swego szefa Rozentala.

— To nie sztuka przepuścić cudze pieniądze — odpowiedział mu Maksymilian Kork, którego dzisiejszy wieczór kosztował grubszą sumkę.

— Pan sobie odbije na pańskich samochodach — wtrącił z uśmiechem Wogenfeld, który stale zazdrościł Korkowi doskonałej reprezentacji fabryki samochodowej, podczas gdy sam niewiele mógł wskórać dla swojej firmy.

— Nie docinaj pan, a szukaj pan lepiej odbiorców dla siebie — odpowiedział Kork, wychylając szybko spory kieliszek koniaku podany przez lokaja na tacy.

Gul tymczasem siedział z przyjaciółmi w towarzystwie pań przy stoliku i wchłaniał w siebie sałe kielichy alkoholu, podniecany stale przez mocno podchmielonych już Felsza i Bagińskiego, dwóch typowych ptaków niebieskich, co to nie słoń i nie orzą, a stale jakimś dziwnym sposobem są przy pieniądzech,

zawsze w wyśmienitych humorach, w nieskazitelnie uszytych garniturach, fryzury ich blyszczą od dyskretnie pachnących pomad, a wypielęgnowane dłonie mogłyby niewprawnego obserwatora wprowadzić w błąd, iż są to wytwórni panowie, którzyby nigdy nie jeli się nie tylko nieczystych, ale nawet wątpliwych interesów.

Znano ich wszędzie i przyjmowano chętnie, gdyż jako towarzysze zabawy byli rzeczywiście nieocenionymi organizatorami wycieczek, balów i wszelkiego rodzaju imprez, byli niezrównanymi, a prócz tego byli lubiani, ubóstwiani przez kobiety, które lubią mężczyzn o mocnej głowie... do mieszanki whisky, likieru, szampana i burgunda, oraz o wytrawnych nogach w tańcu. W tych rzeczach trudno było tym dwóm dorównać.

Przebąkiwano coś niecoś, że tam z tem i z owem nie jest w porządku, że kiedyś, coś gdzieś, komuś podobno zginęło, śmielsi twierdzili nawet, że chodzi o jakąś aferę w większym stylu, lecz śmiano się z nich, a panie opowiadały:

— Mój Boże, jakie te języki ludzkie są podłe... Tacy mili, sympatyczni ludzie, a tu chcieliby im zaraz coś przy-

piąć. Jak on tańczy bosko ten Fred...

— Pan Lucjan to dżentelman w każdym calu. Podobno, pochodzi z arystokratycznej rodziny. I jakie maniere, jakie obejście i taki przystojny — zachwycała się inna dama, grająca stale pierwsze skrzypce na rautach, balach i wieczornicach dobroczynnych, pełna głębokiego współczucia i czułych słów na temat biednych sierot, a równocześnie traktująca en canaille swą służbę domową, gardząca pracą fizyczną, unikająca tramwai, „bo wie pani tak się pcha to pospólstwo i człowiek ma wrażenie, że go zaraz coś oblaży”.

— Pij Bertus! — namawiał Gula Alfred Felsz. — Świat kręci się z szaloną szybkością, więc musimy dbać, aby w głowie nam się kręciło również mocno, ale w przeciwnym kierunku, wówczas będzie równowaga. — Wiwat, niech żyje równowaga! — zawołał Felsz, podnosząc kielichy i pchając jeden z nich pod usta Gula.

— Za zdrowie równowagi ducha, a byśmy nigdy nie tracili... — urwał Bagiński, któremu alkohol mocno siedział już w czubie.

— Humor! — wtrąciła jedną pań, Henia Stawska.

— powodzenia u kobiet — dodała Aniela Kopydłowska, zerkając filuternie w stronę nawpół pijanego Felsza.

— Jak pić, to pić! Niech się dzieje co che! Szalejemy! Jutro może nas nie być! — zawołał Gul i wychylił jeden po drugim dwa kielichy szampana.

— To lubię! Jeszcze raz — namawiał Felsz i nalał znów pełne kielichy. — Kelner! Koniak, dosyć tego babskiego picia — zawołał Fred, któremu dyskretny smak szampana nie wystarczał.

— Ty Fred! Nie podsuwaj mi kielich-

cha — powiedział ostro Gul, powstając ociężale od stołu. Chciał podejść do Anieli, lecz niepewnie się czując na nogach, oparł się o kreslo.

— Podobasz mi się Aniellu! — z pijacką pasją i mrużąc niemile oczy zawołał ochryplym głosem.

Aniela odsunęła się, udając przelekniętą, gdyż pijackie orgje nie były dla niej pierwszozną

— Smaczna kobietka ta Aniellu! — śmiał się Gul, zbliżając się do niej.

Fred rozwalony w fotelu śmiał się zapamiętale, natomiast Bagiński zupełnie nieoczekiwanie i nieproszony stanął w obronie damy:

— Siadaj, póki dobry — odezwał się, usiłując odepchnąć Gula.

— Zostaw mnie, nie twoja rzecz, pilnuj swojej...

— Milcz! Cóżto, pijackie brewerje będziesz wyprawiał? — zawołał Bagiński.

— Kto wyprawia... pijackie... — zawołał Gul i zamierzył się na Bagińskiego, który zrećnie uniknął ciosu, zato karafki, butelki i kielichy potoczyły się nagle na podłogę, alarmując w ten sposób służbę i resztę gości.

Aniela i Henia szybko skryły się do garderoby, przyczem Aniela drżała z oburzenia nie tylko z powodu zachowania się pijanego Gula, ale z powodu obojętności, jaką wykazał podczas zajścia jej kochany Fred, który zdaje się był nawet głupią sceną zachwycony.

Gula gwałtem przeprowadzono do gabinetu, gdzie zdrzemnął się na sofce.

Pocichu na palcach wszedł do pokoju Zabłocki, zamknął za sobą drzwi na klucz i zgasił światło. Przez okno ponurej oficyny sączył się leniwie zimowy świt.

(D. c. n.)





## Polscy atleci jadą do Hiszpanji

Jak się dowiadujemy, Polski Związek Ciężkoatletyczny otrzymał od hiszpańskiego związku zaproszenie, zredagowane w tonie bardzo serdecznym, na objazd po Hiszpanji, które ma się odbyć w czasie powszechnej wystawy miast europejskich w Madrycie, oraz wystawy wszechiberyjskiej.

Na ostatnim posiedzeniu Polskiego Związku Atletycznego rozpatrywano wspomniane wyżej zaproszenie i postanowiono wysłać specjalnie wybraną reprezentację na kilka walców w Hiszpanji.

Ustalono również, że ekspedycji towarzyszyć będą do Madrytu prezydent miasta Katowic dr. Koczur i przewodniczący katowickiej rady miejskiej p. Dąbrowski, którzy również wyjeżdżają na wspomnianą wystawę.

Przygotowania treningowe naszych atletów rozpoczną się niebawem.

## Kto otrzyma promocję? Jutrzejszy mecz hokejowy zapowiada się nad wyraz interesująco

Jutrzejszy mecz hokejowy o mistrzostwo klasy B okręgu warszawsko-łódzkiego, wzbudził w sferach sportowych Łodzi łatwo zrozumiałe zainteresowanie.

Sport, który zdobył sobie już dawno obywatelstwo w większych ośrodkach sportowych w Polsce, dotarł nareszcie do Łodzi, która walczyć będzie w dniu jutrzejszym o lepsze miejsce w polskim hokeju lodowym.

Zaszczytu bronięcia barw Łodzi dołączył Union — klub który ze wszelkiemi zasługami na uznanie.

Union pierwszy stworzył u nas sekcję hokejową i dziś dzięki właśnie Unio-

wi, Łódź ma też coś do powiedzenia w hokeju lodowym.

Niewątpliwie więc nasza publiczność sportowa doceni zasługi zielonych i tłumnie pośpieszy na pierwsze zawody o mistrzostwo klasy B, które odbędą się jutro punktualnie o godzinie 14-ej na placu S. S. Union przy ul. Przejazd 7. Same zawody zapowiadają się niezwykle interesująco, chodzi bowiem o wysoką stawkę o dostanie się do klasy A. Miejmy nadzieję, że drużyna Unionu pokona Polonię warszawską i dowiedzie, że słusznie należy jej się promocja do wyższej grupy. (k)

## Z życia klubów i związków sportowych

Zarząd K. S. Burza w Pabjanicach zwołuje na dzień 16 lutego b. r. (sobota) walne zebranie w lokalu własnym (dom p. Heincmana, Pabjanice, ulica Zachodnia Nr. 6 r. Krótkiej). Początek zebrania o g. 7-ej w pierwszym i o 8-ej w drugim terminie. Porządek dzienny przedstawia się następująco: 1) Zagajenie Zgromadzenia i wybór prezydium zebrania, 2) zatwierdzenie protokołu z poprzedniego zwyczajnego walnego zgromadzenia, 3) odczytanie nowego statutu klubu, 4) sprawozdanie ustępującego Zarządu; a) prezesa, b) skarbnika, c) sekretarza 5) zatwierdzenie sprawozdania komisji rewizyjnej i zamknięcia kasowego oraz udzielenie zarządowi i skarbnikowi absolutorjum, 6) sprawozdanie kierownika sekcji sportowych, 7) rozdanie nagród zawodnikom 8) wybory, 9) wnioski zarządu 10) wnioski członków.

Członkowie K. S. Burzy proszeni są o zgłaszanie wniosków na 7 dni przed walnym zebraniem na ręce sekretarza p. F. Nowickiego, Pabjanice, Południowa Nr. 13.

Ż. K. G. S. Kadimah zwołuje na dzień dzisiejszy członków klubu na posiedzenie informacyjne, które odbędzie się w lokalu klubowym przy ulicy Zachodniej 36 o godzinie 8-ej wieczór.

Polskie Tow. Sp. Bieg urzadza w dniu dzisiejszym w lokalu własnym przy ul. Karolewskiej 9 zabawę taneczną, połączoną z rozdaniem nagród sekcji pikarskiej.

Ż. K. G. S. Hasmonia zwołuje walne zebranie klubu na dzień 9 lutego w lokalu własnym przy ulicy Gdańskiej 40.

W dniu 9 b. m. odbędzie się raut Ż. K. G. S. Kadimah.

Sekcja ping - pongowa Kadimah wykazuje stałe postępy. W ubiegłym tygodniu w rozgrywkach o mistrzostwo Łodzi Kadimah zwyciężyła Rryumph 10:0.

Sekcja sportowa Ż. K. G. S. Hasmonia przystąpiła ponownie po kilkumiesięcznej przerwie do ośrodka Wych. Fizyczn.

## 17 motocyklistów

### Union bierze udział w zimowym raidzie

Jak już „Express“ donosił w dniu jutrzejszym organizuje ruchliwa sekcja motocyklowa Unionu zimowy raid motocyklowy na trasie Łódź — Kalisz — Łódź. Mimo fatalnych warunków atmosferycznych, do raidu zgłosiło się 17 członków.

Trasa biegu wskutek zasp. śnieżnych uległa w ostatniej chwili częściowej zmianie. A więc miast szosy Zgierz — Aleksandrów — Lutomiersk obrano szosę Konstantynów — Lutomiersk. Start z placu Unionu nastąpi w sobotę o godzinie 9-ej. Zawodnicy wypuszczani będą kolejno co 2 minuty. Motocykliści spodziewani są w Łodzi w niedzielę między godziną 12,30 a 13-tą. Meta odbędzie się również na placu Unionu przy ul. Przejazd 7. Spodziewać się należy, że cała Łódź sportowa pośpieszy powitać dzielnych motocyklistów, którzy nie bacząc na trudy, przedsięwzięli pierwszą imprezę motocyklistów na śniegu.

## Bokserskie mistrzostwa

### Sokoła łódzkiego

Jak się „Express Wieczorny“ dowiadyje odbędzie się w dniu 2 lutego t. j. w dniu jutrzejszym zawody bokserskie o mistrzostwo Sokoła łódzkiego. Zawody odbędą się w lokalu własnym Sokoła przy ul. Emilji 7. Początek zawodów o godzinie 10 rano.

# Sensacje turnieju budapeszteńskiego Niemcy odpadają — Włochy — rewelacją. Sympatje gospodarzy dla Solski

Orgynalna korespondencja „Expressu Wieczornego“

Budapeszt, 29 stycznia.

Zainteresowanie turniejem hokejowym wzrosło się znacznie w dniu dzisiejszym. Zarówno pisania codzienne jak i fachowe poświęcają bardzo dużo miejsca mistrzostwom hokejowym.

Duże wrażenie wywołała wiadomość podana dziś w „Pester Lloyd“, jakoby w drużynie Austrii która wygrała wczoraj spotkanie z Niemcami brał udział pod przybranym nazwiskiem Rainera — znany hokeista szwedzki Johanson. Wiadomość ta wydaje się nieprawdopodobna, bowiem Johanson mógł być łatwo poznany przez przeciwnika, albowiem przez dłuższy czas grywał on w klubie berlińskim. Ciekawe, czy władze przeprowadzą w tej sprawie dochodzenie.

Dzień wczorajszy wykłarował nieco zamgloną sytuację w drugiej grupie i przyniósł mistrza grupy trzeciej. Niemcy ponoszą drugą klęskę, przez co „wylatują“ z dalszej konkurencji, a walka rozegra się teraz pomiędzy Czechosłowacją a Austrią. Włochy — outsider, z którym nie liczone się wcale odnosi drugie, niespodziewane zwycięstwo nad technicznie lepszą drużyną Belgii, kwalifikując się do finału. W grupie pierwszej, do której należy Polska, jedyne spotkanie (Szwajcaria — Polska) odbędzie się jutro (w środę).

faworytem jest Polska, zwłaszcza, że Szwajcaria wystąpi bez swego czołowego internacjonalisty Dufour'a, który został przez Szwajcarski Związek Hokeja na lodzie zdyskwalifikowany na przeciąg roku za niesubordynację. Za Polską przemawia jeszcze zwycięstwo nad tą samą drużyną Helwetów w Risersee 2:0, jak i doskonała forma całego zespołu. Prasa poświęca Polsce wiele ciepłych słów. Zobaczymy, co nam jutro przyniesie. Oby wygrana...

Na godzinie 15,30 naznaczone było pierwsze spotkanie dnia.

CZECHOSŁOWACIA NIEMCY 2:1  
(1:0, 0:0, 1:1).

Do spotkania tego przywiązano wielką wartość. Czesi mieli handicap nad przeciwnikiem, który był przemeczony ciężkim meczem dnia poprzedniego z Niemcami. Od pierwszej chwili gry, zaznaczyła się przewaga Czechów, którzy zademonstrowali bogaty repertuar ataków na bramkę. Dusza drużyny jest fenomenalny Malecek, jeden z najlepszych graczy turnieju budapeszteńskiego. Dzielnie sekundował mu Pecka. Niemcy mieli najlepszą siłę w znanym napastniku Jaeneckem. Gra utrzymana na wysokim poziomie, trzymała widzów w ciągłym napięciu; odznaczyła się przedewszystkiem tempem, które było błyskawiczne. Obie drużyny grały nad wyraz fair. W 9-ej minucie pierwszej tercji Malecek zdo-

bywa prowadzenie, a w ostatniej części gry zdobywa bramkę przeciwnika powtórnie. Jedyną bramkę dla Niemców zdobył Jaenecke. Zawodami kierował dobrze znany sędzia Popplimont (Belgia).

WŁOCHY — BELGIA 1:0 (1:0 0:0 0:0).

Po sensacyjnym zwycięstwie nad reprezentacją Węgier, Włosi załatwili się ostatecznie i z Belgią. Zupełnie słusznie należy uważać gości włoskich za rewelację obecnego turnieju. Swe braki techniczne nadrabiają włosi niebywałą ambicją. Niemal z furją ciągną na bramkę przeci-

wnika. Technicznie lepszą drużyną była Belgia. Już w pierwszych chwilach gry Włosi przychodzą do głosu i przez swego środkowego napastnika Scotta zdobywają jedyną bramkę. Mimo heroicznych wysiłków Belgii, którą sprawnie kierował kapitan Kreitz nie udaje się zmienić już rezultatu. Obok Kreitza odznaczyli się jeszcze z drużyny belgijskiej: Chotteau, Reyschoot i Mayer. Zawodami kierował dr. Rehak (Czechosłowacja).

Zainteresowanie turniejem olbrzymie. CZEGANY.

## Ostatnie wiadomości przed zawodami o mistrzostwo Europy

W dniu wczorajszym przybyła do Zakopanego fińska drużyna narciarska, która weźmie udział w turnieju o mistrzostwo Europy. W skład drużyny fińskiej wchodzi czterech słynni zawodnicy: Nuotie, Jarvinen, Saarinen i Liikaonen.

Jak się dowiadujemy wszyscy uczestnicy zawodów w Zakopanem oraz dzielnicy otrzymają 66 proc. zniżki kolejowej w powrotną stronę.

Legitymacje prasowe wydawane będą w Zakopanem w biurze prasowym zawodów, które mieści się w gmachu poczty.

Ustalono już skład patrolu polskiego, który przedstawiać się będzie następująco: por. Kasprzyk, por. Niemiec, Kuraś, Skupień, Krywniak i Pawluskiewicz.

Program zawodów w Zakopanem jest następujący: 4.II godzina 10 badanie le-

karskie uczestników biegu 50 klm., a o godzinie 17-ej odprawa i losowanie.

5.II godzina 8 start biegu 50 klm. na Wilczniku. 6.II bieg zjazdowy o godzinie 12-ej. 7.II godzina 12-ta bieg pań, 17,30 odprawa i losowanie zawodników do biegu 18 klm., 8.II godzina 8-ma badanie lekarskie patroli. godzina 10-ta start biegu 18 klm. na Wilczniku, godzina 13 raport odprawa i losowanie patroli. 9.II start biegu patrolowego, godz. 12 konkurs skoków do kombinacji, godz. 17-losowanie skoczków — godz. 18-ta rozdanie nagród 10.II godzina 12-ta konkurs skoków, godzina 18-ta rozdanie nagród.

Biuro kwaterunkowe Polsk. Zw. Narciarskiego mieścić się będzie na dworcu w Zakopanem.

Związek Polskich Związków Sportowych ufundował nagrodę dla najlepszego polskiego narciarza, który w Zakopanem otrzyma najlepszą notę w kombinacji.

## Przed zawodami o bokserskie mistrzostwo

Jak już „Express“ donosił rozpoczynają się w Łodzi w dniu 7 b. m. okręgowe mistrzostwa bokserskie. Ł.O.Z.P. powierzył techniczną stronę zawodów Kl. Sp. Zjednoczone przy zakładach Przemysłowych Scheiblera i Grohmana. Sędzią ringowym będzie katowiczanie p. Snopek. Sędziowie punktowi pp. Landeck i Nowak, mierzący czas p. Stark z Unionu.

„Bał Czerwonych“ (Ł.K.S.-u) odbędzie się w dniu 9 lutego w salach kasyna oficerskiego.

## Łódzcy delegaci na walne zebranie S. Z. G. S.

Jak się „Express Wieczorny“ dowiadyje odbędzie się w dniu 2 lutego w Warszawie Walne zebranie Polsk. Zw. Gier Sportowych. Na zebranie to jadą z ramienia Ł. O. Z. G. S. pp. por. Woskiewicz i Tryppko.

## Broncia Polankówna doszła do swych praw

Polski Związek narciarski przeniósł na mocy orzeczenia lekarskiego Bronisławę Staszek-Polankówną, mimo młodego wieku do klasy I pań, tak, że już teraz będzie ona mogła startować w konkurencji.

# Ostatnia minuta.

## Chłopskie stronnictwo rolnicze powstaje we Francji

Paryż, 1 lutego.

Odbył się tu kongres reprezentantów szeregu organizacji rolniczych, na którym zapadła decyzja stworzenia francuskiej partii agrarnej, grupującej w sobie elementy bogatszego, średnio zamożnego i małorolnego włościanstwa we Francji.

W przemówieniu programowym tym czasowy prezes stronnictwa p. Clarence wskazywał, iż 48 proc. ludności francuskiej zajmuje się rolnictwem. Interes agrarnej mają prawo do reprezentacji przez przeszło 300 deputowanych. Tymczasem obecnie włościanie francuscy i ich interesy nie są reprezentowani niemal zupełnie.

Nowe ugrupowanie polityczne we Francji ze szczególnym zdecydowaniem walczy z rozkładowymi wpływami komunizmu.

## Okropna śmierć robotnicy między buforami wagonów

Katowice, 1 lutego.

Tragiczną śmiercią zginęła z powodu własnej nieostrożności i lekkomyślności 22-letnia robotnica fabryki wyrobów azotowych w Chorzowie, Zofja Seidfried.

Chcąc sobie skrócić drogę do domu, postanowiła ona przejść między wagonami pociągu towarowego, stojącego na torze. W chwili jednak, gdy znalazła się tam, pociąg ruszył. Zderzaki wagonów zgnioty jej klatkę piersiową i zmiażdżyły czaszkę, powodując natychmiastową śmierć.

## Pół roku więzienia za zderzenie flag państw.

Chojnice, 1 lutego.

Sąd powiatowy w Chojnicach rozprawy sprawę Leona Sandera, oskarżonego o zderzenie z masztu chorągwi państwowej, którą sołtys wywiesił w wigiliję 10-lecia niepodległości.

Sander został skazany na 6 miesięcy więzienia.

## Ameryka

### zwiększa budżet na lotnictwo wojskowe

Waszyngton, 1 lutego.

Komisja finansowa senatu amerykańskiego uchwaliła zwiększenie budżetu wojskowego o dwa miliony 300 tysięcy dolarów celem rozbudowy lotnictwa wojskowego.

### Wilki na Górnym Śląsku

Katowice, 1 lutego.

W powiecie pszczyńskim pojawiły się stada wilków, które niepokoją ludność miejską, dając się jej dotkliwie we znaki.

Wilki przywędrowały prawdopodobnie z gór małopolskich.

### Największe skupienie kapitału na świecie

London, 1 lutego.

„Financial News” donoszą z Nowego Jorku, że trust gwarancyjny „Guaranty Trust Comp.” i „National Bank of Commerce”, zamierzają dokonać fuzji.

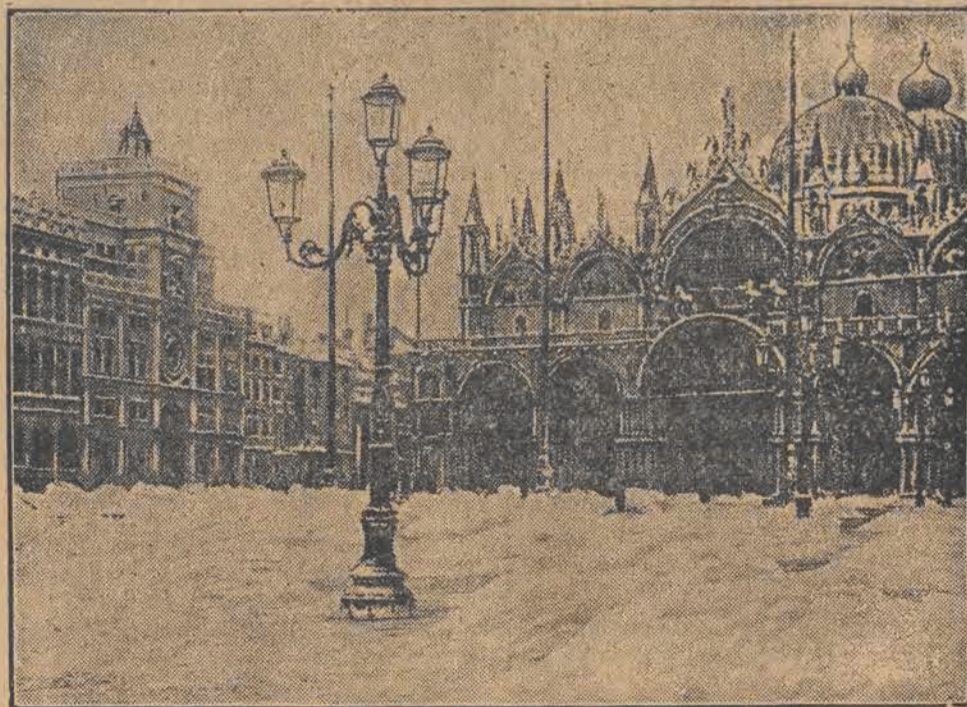
Fuzja ta byłaby największą z tych, jakie dotychczas doszły do skutku. Nowy instytut będzie rozporządzał kapitałem 2 miliardów dolarów i stanie wskutek tego na czele banków amerykańskich.

## Regulacja ruchu ulicznego w Japonii



Policjant japoński reguluje ruch na jednej z głównych ulic w Tokio zupełnie według metod jego europejskich kolegów.

## Wszędzie sroży się śnieg!



Niezwykły widok placu św. Marka w Wenecji... Królowa mórz Wenecja zasypa na została gęstym śniegiem...

## Różne dni wypoczynku

Różne ludy różne święcą dni wypoczynkowe. O ile bowiem chrześcijanie uznali za dzień wypoczynku niedzielę, greccy starożytni odpoczywali w poniedziałek, persowie we wtorek, asyryj-

czycy we środę, egipcjanie we czwartek, turcy doniedawna jeszcze w piątek, a żydzi święcą sobotę. Jednym słowem każdego dnia w tygodniu gdzieś jakiś naród świętował.

## Nowy kandydat do tronu afgańskiego



Afganistan ma nowego pretendenta do tronu. Jest nim były gubernator Kabulu ACHMED ALI JAN.

Nowy pretendent zapowiada zdybycie Kabulu na czele popierających go oddziałów wojsk.

## Rekordowy knock out



AL BROWN

Znany bokser, osiągnął w walce z paryżaninem Humery niebywały sukces: rzucił go knock out'em na ziemię w przeciągu rekordowego czasu 8 sekund. Jest to najkrótsza walka w historii sportu bokserskiego.

## Byrd i jego towarzysze



Lotnik Byrd (X) dokonał sensacyjnego lotu pięciogodzinnego w okolicach bieguna południowego, odkrywając szereg nieznanymi miejscowości. Towarzyszami wyprawy byli: norweski pilot Bert Balchen (w czapce) oraz radiotelegrafista Harold Jue.

## Prenumerata:

W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.

Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.

Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—

po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

## Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.)

W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetrowy, (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20. poszuk. pracy 10 groszy.



PIĄTEK, DN. 1 LUTEGO 1929 R.

## Zima! Zima! Zima!



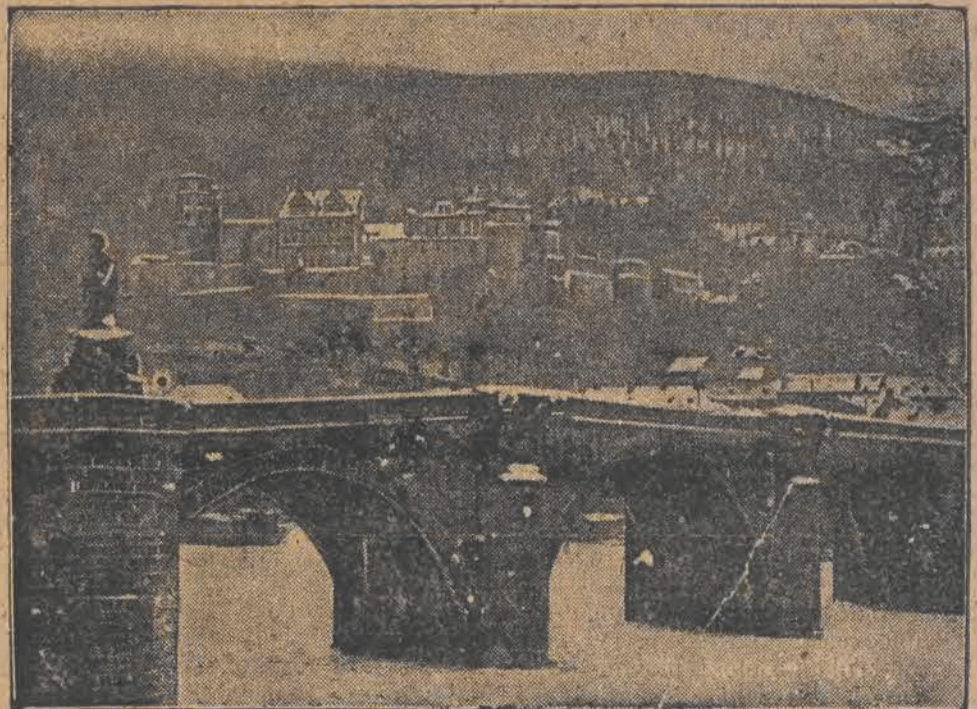
Malowniczy obrazek zimowy z Alp Szwajcarskich.

### Z kotła afgańskiego.



Angielskie kobiety i dzieci opuszczają przy pomocy samolotu teren działań wojennych.

### W okowach mrozu.



Stary most na rzece Neckar w Heidelbergu po raz pierwszy od przeszło stu lat otoczony został lodem. Rzeka ta po raz pierwszy od tego czasu zamrzła w tym miejscu.

# Z TAJEMNIC HOLLYWOODU

**Czas już przenieść stolicę filmu do innej miejscowości! — Jak artyści filmowi spędzają czas? — Gwiazdy filmowe są podziwiane, lecz... wżgardzane! — Kluby kobiece są najpotężniejszymi organizacjami. — Co się śniło żonie Valentina?**

**Na ekranie wszystko wygląda ładniej niż w rzeczywistości**

Przeniesienie stolicy filmu do Hollywood było przed laty 15 pomysłem niemal genialnym. Dziś byłoby niemniej genialnym pomysłem przeniesienie stolicy dziesiątej muzy z Hollywood do innej miejscowości.

Przed 15 laty film potrzebował przestrzeni, słońca i gdzieś warunków tych nie otrzymaliby w tak wielkich rozmiarach, jak właśnie w Hollywood. Dziś jednak zależność filmu od słońca i powietrza uległa znacznej redukcji. Film współczesny musi mieć raczej odpowiedni klimat duchowy, a tego właśnie w Hollywood brak jest najbardziej, i zda się nikt nigdy tego nie znajdzie.

Mam wrażenie, że istotną przyczyną niedomagania filmowej produkcji amerykańskiej polega na tem, że główna fabryka tych filmów mieści się zdaleka od świata, niemal na pustkowiu.

Nie ulega przecieć wątpliwości, że Los Angeles wraz z Hollywood to wprawdzie prowincja na szeroką skalę — ale tylko prowincja, posiadająca typowe zaściankowe cechy.

Każdy wie tam co drugi czyni, ile zarabia,

**z kim, gdzie i kiedy,**

a jedynym tematem wszystkich rozmów jest tylko film, wyłączając te wypadki, gdy zdarza się jakaś sensacyjna zbrodnia lub głośny proces rozwodowy.

Los Angeles nie ma w sobie nic z duchowej metropolii, jak np. Berlin, New York, Paryż lub Londyn, gdzie mimo woli każdy z mieszkańców zdobywa pewne korzyści kulturalne.

Gdyby film amerykański zainstalował się w New Yorku, prawdopodobnie oblicze jego byłoby obecnie całkiem inne. Kultura nie maszeruje tak szybko jak cywilizacja. Łatwiej jest zbudować komfortową łazienkę, niż nową myśl.

## Czy pan wie co to jest jazz-band?..

Bardzo wielu zastanawiało się chyba nad tem, jak artyści spędzają czas w Hollywood, jak się bawią, dokąd chodzą i czy wogóle są tam jakieś lokale rozrywkowe? Kto się chce bawić w Hollywood, zabiera ze sobą flaszkę dżimu lub whisky i udaje się do restauracji, lub klubu. W Hollywood są trzy lokale rozrywkowe, w których można się zabawić: „Ambassador”, „Roosevelt” i „Baltimore”.

Dostaje się tam mniej lub więcej dobrej potrawy ze szklanką zimnej, czystej wody i można tańczyć przy akompaniamencie świetnego jazzbandu. Przy tej okazji chciałbym zwrócić na je dną rzecz uwagę, a mianowicie, że u nas w Europie nikt nie ma pojęcia, co to jest jazzband.

W Europie jazzband kojarzy się z jakimś chaosem, niemożliwą kakafonią, podczas gdy w Hollywood jazzband niczem nie ustępuje miejsca najwspanialszej orkiestrze filharmonicznej.

Goście w tych lokalach rozrywkowych przeważnie zabawiają się rozmową. Amerykanin naogół mówi o sobie.

## Kryzysy „gabinetowe”

Europejszyk jest nawet zdziwiony tą wielomównością Amerykanina, który nie pozwoli sobie przerwać i uniemożliwia jednocześnie swobodną wymianę zdań. Amerykanin może mówić o sobie cały wieczór, a jego współtowarzysz, siedzący przy tem samym stoliku, trąsają słuchać i nie przerywać. Konwersacje w naszym pojęciu nie ma tam zupełnie. Rozmowa możliwa jest tylko przy wymianie zdań.

W Ameryce wymiana zdań jest niemożliwa. Nie należy tam bowiem do do

bręgo tonu wygłaszanie zdań przeciwnych. Wszystko tam trzeba wychwalać gdyż w przeciwnym razie uchodzi się za człowieka

**inewykształconego i nietowarzystkiego**  
W życiu filmowym Hollywood, pracowitość nie odgrywa głównej roli, lecz przedewszystkiem polityka.

Zaznacza się to szczególnie wtedy, gdy na czele jakiegoś towarzystwa filmowego staje nowy kierownik. Wtedy zmienia się wszystko, jak przy zmianie naczelnika rządu w państwie. Wszyscy urzędnicy, należący do starego reżymu zostają zredukowani, a na ich miejsce przychodzą zwolennicy nowego kierownika. Taki kryzys gabinetowy w dziedzinie filmowej pociąga za sobą oczywiście wielkie straty, lecz czego się nie robi dla przekonania politycznych?

## Goście w trykotach kąpielowych

Domy są tam inne niż u nas. Brak im poczucia smaku. Widziałem tam domy milionerów, w których nie było ani jednego wartościowego obrazu, ani jedno go dzieła sztuki godnego uwagi. Większość wili budowana jest w stylu hiszpańskim, z gipsu i upodabnia się do dekoracji filmowych. Niektórzy goście są zapraszani do gier pływackich t. zw. do kąpiel w wielkich basenach w ogrodzie.

Pani domu przyjmuje wówczas swych gości

**w trykotach kąpielowych.**

Nie byłoby w tem nic strasznego, gdyby wszystkie niewiasty w Hollywood były podobne do Greta Garbo lub Lydy Putty i gdyby mężczyźni nie mieli owłosionych nóg i odcisków na palcach.

## Unikanie towarzysztwa filmowców

Raz do roku odbywa się w Hollywood wielkie przedstawienie operowe.

Jest to zazwyczaj niezwykle wydarzenie towarzyskie i artystyczne. Jakkolwiek dziwnem się to wydaje, artyści filmowi w tem wielkiem wydarzeniu artystycznym udziału jednak nie biorą. Filmowcy bowiem, jak wogóle artyści,

nie zaliczeni są w Ameryce do towarzysztwa.

Stosunki panujące tam obecnie przypominają dawne stosunki w Europie z przed laty 100.

Artysta jest podziwiany, ale nikt z nim nie przebywa razem. Szczególnie

## Akustyka się popsula z powodu... krótkich sukien

Audytorjum Alberta w Londynie, znać było zawsze jako posiadające znakomitą akustykę. Chętnie też, w sali tej, produkowali się artyści, a publiczność wypełniała krzesła, aż do ostatnich rzędów.

W ostatnich latach jednak, akustyka zepsuła się i na darmo usłowano dość przyczyny. Zapominając zatem o dawnej sławie, okrzyczano audytorjum, za niedadające się na produkcje artystyczne. Wtedy jednak odezwał się podszelny już lat architekt Mr. Smith, który za młodu audytorjum Alberta budował.

Przyczyną zepsucia akustyki dopatruje się on w obecnie panującej modzie. Przy budowie audytorjum leczył się on ze szczerze zapelnionym parterem i to przez publiczność „dostatnio” ubraną. W projekcie zatem, podłogę audytorjum przyjmował jako przykrytą zasłoną su-

zaznacza się to właśnie w czasie owego przedstawienia operowego.

Pisma nazajutrz po premierze zamieściły fotografie publiczności, opisując dokładnie toalety, noszone przez damy z towarzystwa. Czytelnik nie znajdzie jednak

**ani jednego zdjęcia artystki filmowej, ani jednego nazwiska, dotyczącego świata filmowego.**

Żony i córki królów nafty, żelaza i bawełny czułyby się dotknięte.

W dodatku tego rodzaju przedstawienie nie operowe europejszycy wydają się nader śmieszne. Wyobraźmy sobie wielką salę, natłoczoną publicznością, panie w toaletach, panowie we frakach.

**Amerykanin nosi frak tylko w dwóch wypadkach: gdy idzie na operę i gdy mają go pochować w ziemi.**

Publiczność jest już zebrana na salę, a na scenie elektrotechnik przygotowuje dopiero światło, robotnicy ustawiają dekoracje, starzeje i cieśle wykonywują swe roboty, i t. d.

W ten sposób mija pół godziny, potem przed kurtynę wychodzi jakiś jegomość i opowiada, że primadonna przyjechała dopiero przed godziną i za chwile się ukaże.

Primadonna — opowiada dalej — jest w cudownym humorze, wygląda świetnie, nosi jedwabny płaszcz, kapelusze z złotej lamy, i t. d. Zasyła ukłony publiczności i jest ogromnie szczęśliwa, że może występować w Los Angeles.

Ogromny zachwyt!

Mówca schodzi ze sceny i po chwili wraca i znowu nudzi publiczność opowiadaniem, by skrócić czas, aż do uprządkowania dekoracji na scenie.

## Fatty i Charlie Chaplin

Wszyscy turyści przyjeżdżający do Hollywood, a jest ich bardzo wielu, mają przedewszystkiem jedno życzenie, — chcą zobaczyć ukochanego artystę filmowego lub ukochaną artystkę filmową nie na ekranie, lecz

**w rzeczywistości.**  
Wydaje im się, że przyjdzie im to z wielką łatwością, albowiem niema turysty, którzyby nie przypuszczali, że wszystkie zdjęcia filmowe dokonywane są na ulicach Hollywood.

Tymczasem, jak się okazuje, na ulicy w Hollywood nie spotyka się żadnego artysty filmowego, a o zdjęciach pod gołym niebem wogóle niema mowy.

Dlatego też następsem marzeniem turysty jest dostanie się do jakiegoś atelier filmowego, ale tutaj napotyka on na cały szereg nieprzewidywanych przeszkód.

## Akustyka się popsula z powodu... krótkich sukien

kienna.  
Dziś jednak czasy się zmieniły. Liczba uczęszczających na audycje artystyczne, zmalała. Znaczna część sali zatem świec pustką. Co gorsza zaś, kobiety mają pokryć swą skromność w obszernych sukniach, świeca „gol” znają tułowia i wystawiają niszczące nogi” na żer oczu towarzyszy. To też, od tak słabo przyświeconej podłogi głos odbija się, psując akustykę. Przewdzianie przez kobiety „dostatnich” sukien, oto zdaniem Smitha, warunek powrotu akustyki audytorjum Alberta.

Ciekawym byłoby zbadanie czy wywody architekta istotnie odpowiadają prawdzie, czy tylko podwyktowane zostały rozgorczyeniem starszka na kobiety, które za jego młodości krwały kształt w frakach obszernych sukien, a dziś je publicznie prezentują.

Artyści filmowi są piśnię strzeżeni. Jeśli turysta nie ma specjalnych stosunków ze światem filmowym, nie dostanie się do wnętrza żadnego atelier. Dawniej było inaczej. Dawniej za 5 centów można było przyglądać zdjęciom w pierwszym lepszym atelier filmowym, lecz skutki tego wolnego wstępu dla wszystkich były fatalne. Turyści zdradzali potem tajemnice kulis filmowych, przedstawiając w złem świetle szczególnie artystyki filmowe.

Przedsiębiorstwa filmowe tracily z tego powodu wielkie sumy, albowiem do spraw tych mieszał się amerykański klub kobiet, który posiada tam niograniczona, bodajże największą władzę.

Proszę tylko wziąć pod uwagę, że znakomity artysta Fatty, który przez sąd został zrehabilitowany i niewinniony,

musiał w myśl życzeń klubów kobiecych, zrzec się raz na zawsze prawa wy

stępowania na filmach.  
Taki sam los spotkalby niewątpliwie Chaplina, gdyby nie jego wielka popularność i umiejętność obchodzenia się z ludźmi. Chaplin potrafił wzruszyć niewiasty amerykańskie, które tym razem ulaskawily go, nie wydając nań wyroku śmierci za zerwanie związków małżeńskich.

## Wszystko dla sukcesu

Mam wrażenie, że amerykańskie gwiazdy wydają pieniądze na reklamę nierzadko na koszt życia z wytwórczością filmową. Sukces jest bowiem w Ameryce wszystkim. Mówią o to co się chce osiągnąć i jak się chce osiągnąć. Jeden jest dumny z tego, że wyszedł zwycięsko z zakładu o to

kto zje więcej ciastek deserowych, drugi cieszy się z tego, że uzyskał pierwszą nagrodę na konkursie, który miał ustalić rekord pod względem ilości piędów. W New Yorku odbył się niedawno konkurs brzydoty wśród kobiet, a zwyciężyła ni tego konkursu była nie mniej dumna niż najpiękniejsza kobieta Ameryki. W Ameryce każdy chce zdobyć popularność za wszelką cenę.

## Pola Negri i Valentino

Ponieważ Pola Negri we wszystkich swoich wywiadach lamentowała z powodu śmierci Rudolfa Valentina, żona zmarłego artysty filmowego rozłożyła się i ogłosiła w pismach, że Valentino ukazał się jej w transie hipnotycznym i oświadczył, że nigdy z Polą Negri nie był zaręczony i nigdy w życiu nie kochał jej.

Ach, ten Valentino!

Gdy umarł chciano mu postawić pomnik w Hollywood, teraz, w dwa lata po śmierci, nikt o tem nie myśli. Jeszcze za kilka lat, a nikt nie będzie wiedział kim był Valentino. Sława artysty filmowego prędzej gaśnie niż artysty scenicznego.

Czy film mówiący zmieni coś w tej dziedzinie, pokaże najbliższa przyszłość.

W każdym razie czas już najwyższy dy miasto Hollywood zostało już opuszczone, jak owe dziwne miasta obok kopalni złota, które spotykać jeszcze można w dzikich okolicach Kalifornii: martwe miasta ze sklepami, hotelami, barkami i urzędami pocztowymi. Ostatnie nie wysłane listy leżą jeszcze na ladzie. Po które hotelowe są jeszcze umeblowane, ale oto pewnego pięknego dnia nie znalaziono już więcej złota i ludność zostawiając wszystko, przeczuciła się szybko na inne miejsce, gdzie znalaziono nowe pokłady złota i gdzie pobudzano do życia nowe miasto.

# Humor i satyra.

## Małżeńska pogawędka.



— Wiesz, Kundziu, postanowiłem raz na tydzień grać w partyjkę domina z kolegami!  
— Oszalałeś?! Już wiem zgóry jak skończysz. Jak amen w pacierzu strzelisz sobie w łeb w Monte-Carlo!...

## Pechowiec.

Co ze mną teraz będzie nie mogę wam powiedzieć...  
Przy takim wielkim pechu idź coś mądrego powiedź!  
Właściwie powinienem nie ruszać się i siedzieć,  
Bo gdzie się ruszę — widzę, co ze mnie za pechowiec...

Dawniej się nazywało, że ktoś ma, panie, pecha,  
Gdy główny los mu wypadł na numer telefonu...  
Ja też gram. To jedyna jest w życiu mem pociecha,  
Narazie nie wygrywam, lecz będę grał do zgonu.

Ostatnio — co za szczęście od razu mnie spotyka?!  
Wygrana na mój numer!.. Pan myśli aparatu?..  
Niel.. Skądże znów!.. Na numer mojego kołnierzyka.  
I nie tak, o!.. Zwyczajnie, lecz wzięty do kwadratu!..

Lub weźmy inny przykład. Troszeczkę mniej realny,  
Lecz przykład to nie brylant, nie musi być prawdziwy...  
Nie jestem przecież chamuś, łapserdak i banalny,  
Więc chciałem w świat wyruszyć, by odkryć nowe dziwy.

Już byłem nawet w drodze — dwie wiorsty za Wieluniem,  
Spieszyłem się jak mogłem. Nie jestem bity w ciemność...  
Wtem nagle wieść nadchodzi, że Byrd jest na bicgunie.  
I że już mnie wyprzedził i odkrył nowe ziemie...

Lub jeszcze coś innego mam wam do powiedzenia,  
Lecz to już w zaufaniu i wielkiej tajemnicy:  
Ostatnio, chciałem sobie dla urozmaicenia  
Zakupić place miejskie przy jakiejś tam ulicy...

To miała być naprawdę ostatnia ma pociecha,  
Tranzakcja z magistratem wszak by'aby intratna,  
Ale magistrat odrzekł: „Pan ma widocznie pecha —  
Łódź dawniej była nasza, lecz teraz jest prywatna!..”

KANT.

### Jakota.

— Wła pan. Rozenbaum od wczoraj zaczął się jakać...  
— Niemożliwe...  
— Jaki niemożliwe?..  
— Przecież on jest głuchoniemy?..  
— Tak, ale jak wczoraj jeszcze przejechał go tramwaj i obciął mu jeden palec prawej ręki?..

### Odważa

Salomonczyk opowiada:  
— Włec wyobraź pan sobie, że jadę halerką i nagle za Poznaniem napada na mnie dwóch bandytów i zabierają mi wszystko — pieniądze, zegarek, pierścionek...  
— A nie miał pan rewolwera przy sobie?..  
— Miałem, ale na szczęście, bandyci go nie znaleźli!..



Płak (przechodził w nocy do swego krawca): — Ty łobuzie jak śmiałeś zrobić mi palto, które tak szybko się gubi!...

## Z czego pan się śmieje?..

Z czego się śmiejemy?.. Oto pytanie nad którym warto się zastanowić, o ile ktoś nie ma nic innego do roboty.

A więc zastanówmy się nad tem co nas najbardziej śmieszy..

Mnie naprzykład doprowadzają do śmiechu następujące sytuacje:

Gdy widzę poważnego jegomościa no szacego kapelusz, na którym widoczny jest za wstążką numer z garderoby teatralnej.

Gdy komuś spada na ulicy kapelusz przykładając zapaloną zapalniczkę do końca munsztuka, a drugi koniec z tytoniem trzyma w ustach.

Gdy jakiś gruby jegomość pędzi za tramwajem, sapiąc nieznośnie i nie może go dogonić.

Gdy śpiewak lub śpiewaczka podnosi głos do najwyższych nut robiąc przytem jakieś miny, zdradzające wielki wysiłek fizyczny.

Gdy sąsiadowi przy stole wpada do talerza pokrywka od solniczki podczas solenia zupy.

Gdy ktoś wrzuca do automatu telefonicznego 20 groszy i potem dopiero zdaje sobie sprawę z tego, że zapomniał numeru telefonu.

Gdy komuś spada na ulicy kapelusz z głowy i wiatr unosi go na jezdnię.

Ale przestaje się śmiać, gdy kapelusz zatrzymuje się nagle przed rymsztokiem. Wtedy stracę humor i jestem nawet troszkę zły, że nie mogę się już śmiać kosztem przykrości bliźniego...

Trudno — tacy jesteśmy wszyscy — i tak jest na świecie... (—lo—)

### Sygnal ostrzegawczy.

Za łaskiem droga wiodąca do Sieradza posiada niebezpieczny zakręt. Pierw skręca pod kątem 90 stopni w prawo, potem pod tym samym kątem w lewo.

— Dlaczego tu właściwie нема żadnego znaku ostrzegawczego dla automobilistów? — dziwi się jeden z gospodarzy.

— Przecież tu jest tablica.

— Gdzie?

— No, tam, nie widzi pan... Tylko w dziele to Goldlam zawleża pan tej swój szyld z napisem: „Reperacje aut“.

### Biblioteka.

Meyer urządza swe mieszkanie. Między innymi kompletuje sobie również biblioteczkę.

— Słuchaj — zwraca się do swego przyjaciela. — Jesteś przecież poście, idź i kup mi książki do mojej biblioteki!..

Przyjaciel wyraża gotowość spełnienia tej prośby.

— Jakie książki specjalnie ci odpowiadają? — zapytuje.

Meyer odpowiada po namyśle: — Myślałem sobie tak — nie drożej jak po 3 złote książka...

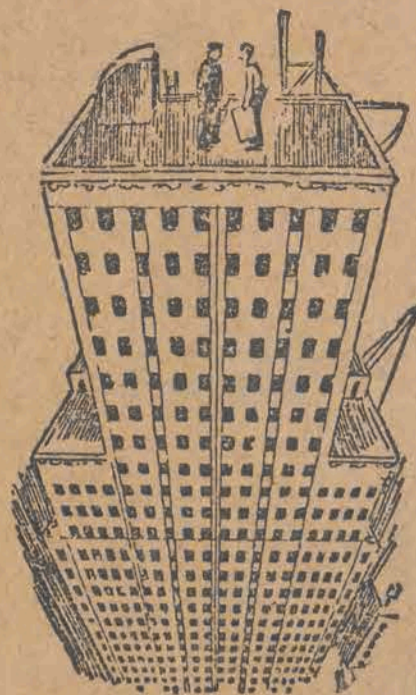
### Examin.

Profesor: Jaka roślina posiada największą blatkę?..

Student: Szpinak z jajkiem...



— No, znów tu jesteś łajdaku?!  
— Owszem, panie naczelniku... A czy nikt do mnie w międzyczasie nie telefonował.



— Mój kochany, bądź łaskaw wyszukać i no bez szyby. Właśnie nie wiem co zrobić z jedną pozostałą..

## Na łódzkiej maskaradzie (obrazki i rozmówki).

Byłem ostatnio na maskaradzie. Wszyscy chodzą — też poszedłem. Przy jemności wielkiej nie miałem. Skradli mi portfel z pieniędzmi, porwali nowy smoking i wydeptali lakierki. Do domu wróciłem nad ranem karetką pogotowia.

Bawiłem się względnie, ale nie żałowałem. Bo gdyby nie ta maskarada nie byłoby tego felietonu. A felieton jest dla tego, że miałem otwarte uszy i... słuchałem.

Oto rezultat moich podsłuchiwań na maskaradzie.

Lepsze towarzystwo przy stoliku. Ona i oni. Ona lekko wstawiona. Oni zadowoleni.

— Ty, mała, dziwię się że jeszcze nie wyszłaś za mąż... A chciałabyś mieć męża?..

— Bardzo... To przecież musi być wspaniale: dawać komuś najwyższą rozkosz i samemu być przy tem...

Jakaś roztańczone, rozgorączkowana, roznamietniona dziewica przebiega przez salę. Zatrzymuje ją wesoła kompanja mężczyzn.

— Panienko, dokąd ponieneczka?.. Może tak z nami taksóweczką na spacer?..

— Teraz nie mogę... Muszę swą wnu czkę odprowadzić do domu...

— Człowieku, gdzie ty teraz dostał rosół z makaronem?..

— Co znaczy rosół?.. To jest czysta herbatka, a ten makaron to zwykle serpenty... \*

Przed „Filharmonią” stoi jakiś jegomość w smokingu i w palcie bez kapelusza, oparty o ścianę i zlekka chwiejący się na nogach. Jest już czwarta godzina nad ranem.

Ulica przechodzi policjant. Gość z maskarady zatrzymuje policjanta i pyta grzecznie, jakajac się z powodu czkawki:

— Przeproszam pana — uhl — najmocniej. Czy nie ma pan — uhl — przypadkiem — uhl — przy sobie marynowanego śledzia?..

### Rekord.

Michał otrzymał na urodziny zegarek, lecz ku zdumieniu rodziców wcale się nie ucieszył prezentem. Dopiero następnego dnia Michał rzekł do matki:

— Wiesz, mam, ten zegarek jest świetny... — Tak.. Cieszę się bardzo... — odpowiada matka.

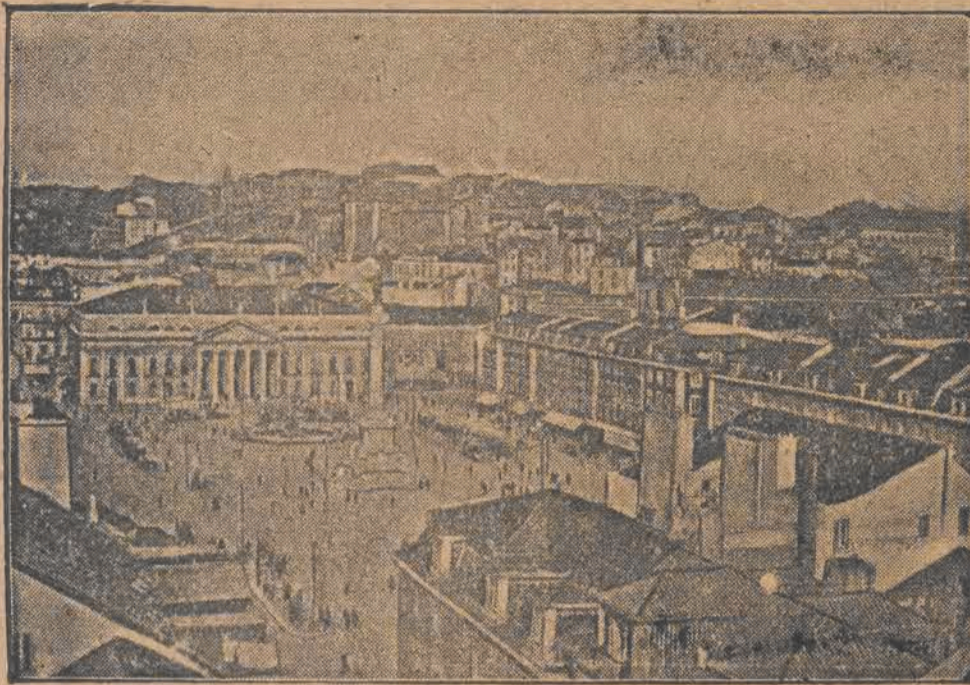
— To jest świetny zegarek... — dodaje Michał — on wskazuje o pół godziny więcej niż zegarek wuja i o godzinę więcej niż zegar na wieży magistrackiej — słowem — mój zegarek pobija rekord!

### W sądzie.

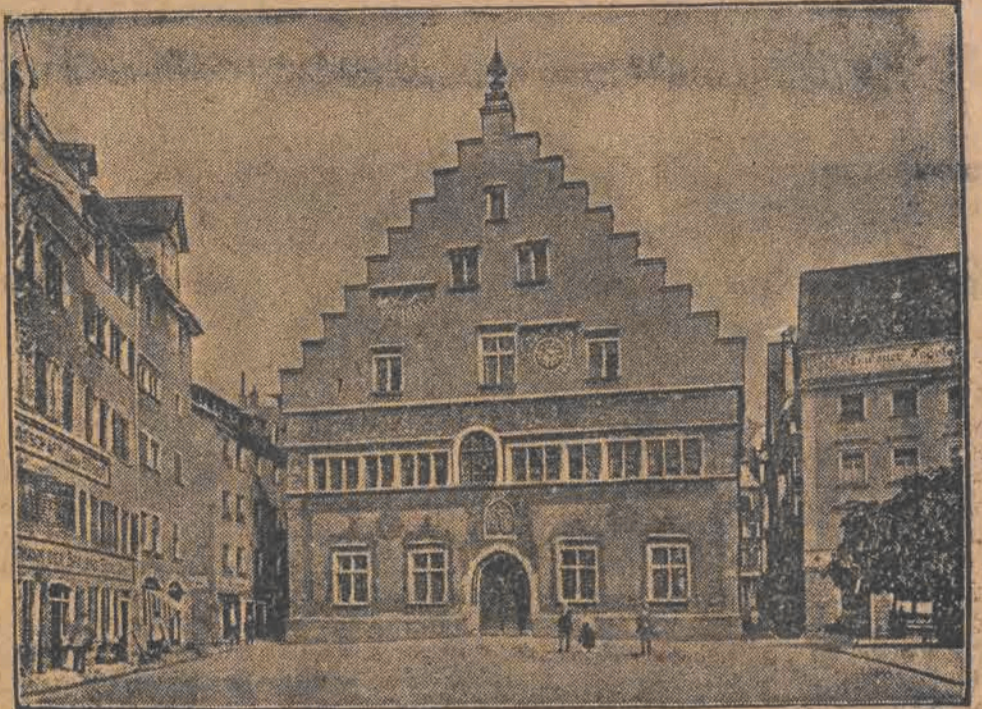
Sędzia: Dlaczego pan dokonał tego włamania?..

Oskarżony: Bo potrzebne mi były pieniądze w celu złożenia kaucji i otrzymania oeszdj kasjera...

## Dwa wielkie pożary w Europie

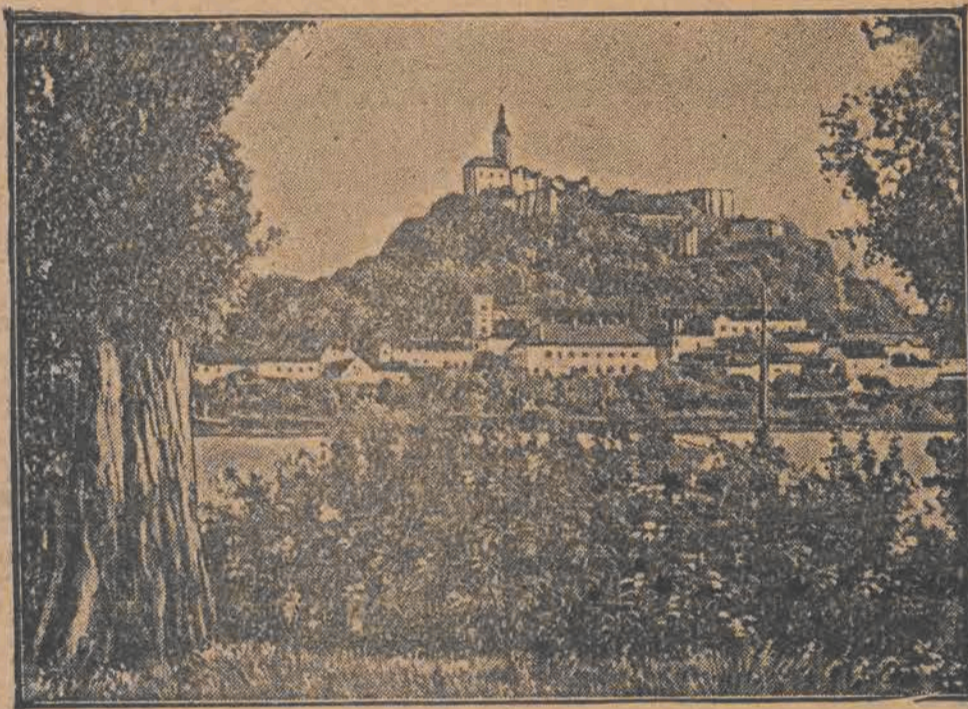


W dzielnicy teatralnej w Lizabonie wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył trzy wielkie gmachy teatralne.



W bawarskim miasteczku Lindau nad Bodeńskim jeziorem pożar zniszczył piękny ratusz w stylu renesansowym zbudowany przed 500 laty.

### Zamki południowej Austrii



Południowa Austria, t. zw. Burgenland o której przyłączeniu do Niemiec obecnie znów wiele się mówi w obu zainteresowanych krajach, posiada mnóstwo pięknych, starożytnych zamków rycerskich, po dzień dzisiejszy świetnie zakonserwowanych.

### Oryginalna podróż górników polskich

Przed kilku dniami wyruszyło z Freyming w Alzacji czterech górników polskich, którzy zamierzają odbyć piechotą podróż do Paryża, tocząc przed sobą beczkę, w której zajął miejsce ich kolega Julian Gabryś, przewany czołwiekiem o „żelaznych nerwach“.

Oryginalna ta ekspedycja przybyła już do Verdun, gdzie powitał ją tłum.

który otoczył beczkę udekorowaną w flagi polskie i francuskie.

Po otwarciu beczki wyszedł z niej bynajmniej nie zmęczony Gabryś, któremu zgotowano entuzjastyczną owację.

Po kilkugodzinnym odpoczynku oryginalna ekspedycja wyruszyła w dalszą drogę do Paryża, gdzie oczekiwana jest w połowie lutego.

### Sensacyjny mecz piłkarski w Paryżu



Walka o mistrzostwo Francji, rozegranapomiędzy C. A. Paryż a Red Star Olimpique, skończyła się zwycięstwem Red Star w stosunku 3:0.

### 80 topielców wyratował przewoźnik paryski

W Paryżu otrzymał ostatnio legię honorową przewoźnik Eugene Chartier. Przez długie lata czekając w swej łodzi pod mostem St. Michel, miał wiele sposobności do ratowania tonących, bądź to samobójców, bądź też ofiar nieszczęśliwych wypadków.

Częstokroć skutkiem przeziębienia w czasie ratowania musiał on leczyć się

w szpitalu, kilka razy schwycony kurczowo przez tonącego sam również napił się wody i w ostatniej chwili wyciągnięty przez przybywających z pomocą. Za czyny swe otrzymał szereg medali niższego stopnia. Gdy jednak po raz osiemdziesiąty wyratował tonącego, przyznano mu legię honorową. Zasłużył na nią całkowicie.

### Zemsta

Władka Przyjemskiego znałem jeszcze z lat szkolnych... Był zawsze słaby, blade i mizerny. Po wyjściu ze szkoły za brał się do interesów źle mu się powodziło.

Dopiero większy spa dek postawił go na nogi. W owym czasie Przyjemski wziął za żonę córkę jakiegoś fabrykanta. Ich pożycie małżeńskie, o ile mi wiadomo, nie było szczęśliwe.

Przyjacielem Przyjemskiego był nasz wspólny kolega Henio Starzyński wysoki, tęgą mężczyzną, ulubieniec niewiast, dowcipniś i wielki szubrawiec.

Wszyscy wiedzieli, że Starzyński „dawał się“ do żony Przyjemskiego, i że utrzymywał z nią bliskie stosunki.

Pewnego dnia Władzio zwrócił się do mnie:

— Henio i moja żona... W moim własnym domu leżą, złączeni uściskiem ramion. Widziałem ich Śmieli się ze mnie.

W dwa tygodnie później żona Przyjemskiego zwróciła się do mnie telefonicznie.

— Czy wie pan coś o Władku? Czy wie pan gdzie on jest?

Oczywiście, że nic nie wiedziałem, a od owego dnia, gdy żalił się przedemną w kawiarni, nie widziałem go nigdzie.

Potem spotkałem Starzyńskiego na ulicy.

Promieniał ze szczęścia i udawał dumnego. Na palcu jego błyszczał wszystkie kolorami tęczy olbrzymi brylant. Przyjrzałem mu się, by go rozpoznać. Był to brylant Przyjemskiego.

— Małeńki podarunek na znak zgody — rzekł Henio mrugnawszy okiem. Mielimy małą sprzeczkę, ale pogodziłem się z nim przed wyjazdem.

— Czy Władzio wyjechał? zapytałem nieco zdziwiony.

— Tak, wyjechał w sprawach handlowych. Zaopiekowałem się panią Przyjemską na czas jego nieobecności.

Pożegnałem się, lecz dnia owego byłem ogromnie zdenerwowany. Przyjemski nie mógł mi dać tego pierścienia, gdyż to był jego klejnot rodzinny jego ta lizman. Wspominał mi o tem często. Wydawało mi się również niemożliwym aby między tymi dwoma mężczyznami nastąpiła zgoda.

Nie zdziwiłem się, gdy po kilku tygodniach Starzyńskiego zawezwano do komisariatu policji, gdzie złożył zeznania

w sprawie Przyjemskiego. W tej samej sprawie przesłuchiowano również Przyjemską, a w kilka dni później dokonano straszliwego odkrycia.

W pokoju Starzyńskiego znaleziono kapelusze Przyjemskiego ze śladami krwi. Wobec tego pociągnięto Starzyńskiego do odpowiedzialności za zamordowanie przyjaciela.

— To jest fałszywe oskarżenie! Pani rzuciła na mnie tę potwarz — krzyczał Starzyński.

— Pan jest mordercą, a teraz chce pan zrzucić winę na mnie — broniła się p. Przyjemską.

Rozprawa sądowa nie trwała długo. Zeznania świadków były dla oskarżonego ogromnie niekorzystne. Starzyński miał brylant Przyjemskiego, jego zegarek, oraz klucz do kasy ogniowodnej, w której znajdowały się wartościowe papiery.

Jedna osoba zeznała nawet, że widziała jak Starzyński znosił do śmietnika jakieś stare ubranie.

Oskarżony rzeptał przez cały czas trwania rozprawy sądowej.

— Nie zamordowałem go, byliśmy przyjaciółmi. Pierścień ten podarował

mi. Zalecałem się do pani Przyjemskiej, lecz to nie miało z tą sprawą nic wspólnego.

Kapelusza nie widziałem nigdy na oczy.

Mimo to skazano go na dożywotnie więzienie. Przyjemską zwolniono z braku dowodów winy.

W trzy lata później w czasie pobytu zagranicą natknąłem się na jednym z dworców na jakiegoś jegomościa, którego popchnąłem tak nieostrożnie, że upadł na ziemię. Pomogłem mu wstać i wówczas z ust wyrwał mi się okrzyk:

— Władzio!... Przyjemski!..

Zmrużył oczy i spojrzał na mnie.

— Przyjemski nie żyje — rzekł cicho ironicznym głosem. — Ja wiem o tem najlepiej, gdyż ja go „zamordowałem“. Wszystko co Starzyński mówił na sądzie jest prawdą. Pierścień mu podarowałem; kapelusze splamiony krwią umyślnie schowałem w jego pokoju. Musiałem to uczynić. To była moja zemsta...

Niepożegnawszy się ze mną uciekł, ginąc w tłumie pasażerów, zalegających wielką halę dworcową.

Alfa.